Nr. 49. We Lwowie Sobota dnia 18 Lutego 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wotum ufności.

Lwów 17. lutego.

Cavaignac był przez dni kilka bohaterem dnia we Francji Że to się stać mogło że mowa byłego ministra marynarki, który nigdy do wybitnych nie należał mowców, tak potężne mogła wywrzeć wrażenie i porwać za sobą skrajne skrzydła izby deputowanych, spowodować zarówno lewicę, jakoteż prawicę do oklasków — to jest bardzo charakterystycznem dla dzisiejszego usposobienia, panującego we Francji. Potrzebuje ona koniecznie człowieka czystego i nieskompromitowanego, którvby był w stanie poprowadzić opinję publiczną. Zdawało się na chwilę, że Cavaignac może być tym mężem przyszłości, dlatego i mowa jego i przyjęcie, jakiego doznała w izbie, przykre musiało na rządzie zrobić wrażenie. Prezydent ministrów Ribot zgodził się wprawdzie na proponowany przez Cavaignac'a porządek dzienny, ale po jego uchwaleniu przez izbę deputowanych, rząd czuł się przecież zachwianym. Jeżeli sytuacja miała być wyjaśnioną, musiał gabinet koniecznie mieć dobitniejszą i wyraźniejszą uchwałę parlamentu.

Deputowany Leydet zapowiedział na wczoraj tego rodzaju interpelację co do ogólnej polityki rządu, ażeby z jednej strony dać rządowi możność do postawienia kwestji zaufania, z drugiej zaś strony, by sprowokować izbę do niedwuznacznej decyzji. Wczoraj ważny więc był dzień dla rzeczypospolitej, ale jeszcze ważniejszy dla pana Ribota. Według wiadomości, nadchodzących z Paryża, obie grupy monarchiczne, orleanistowska i bonapartystowska, oraz oba środki, monarchiczny i republikański, a przytem także zapewne i owa *droite constitutionelle*, odgrywająca rolę Cyrce, wabiącej do monarchji republikanów, najmniej republikańskich, miały zamiar wczoraj, jako w dniu interpelacji, mającej wyjaśnić położenie polityczne obalić pana Ribota i postawić na czele gabinetu pana Cavaignaca. Czy owe stronnictwa byłyby w stanie to uczynić, tego dzisiaj, gdy decyzja już zapadła, rozstrzygać nie potrzeba, że jednak taki zamiar mógł istnieć, to pewna. Niekoniecznią jest także rzeczą, że owa koalicja byłaby wysunęła bohatera dnia na swojego przewodnika; ale że w gronie republikanów, jak najsłabiej republikanizmem zarażonych, szukają swojego człowieka, to również wątpliwości ulegać nie może.

I trzecia jeszcze okoliczność zasługuje na uwzględnienie i stwierdzenie, jako prawdopodobna: pan Carnot nie sprzeciwiłby się zapewne narzuceniu mu nowej zupełnie, nieskompromitowanej jeszcze i niezużytej siły, którąby w sobie miała więcej nieurzędowego rozumu stanu, panującego nad stronnictwami — ale nazwisko tej nieznanej dotychczas siły musiałaby mu podać zgodna wola większości republikańskiej.

Wczoraj to się nie stało. Cavaignac z całą stanowczością zastrzegł się przeciw temu jakoby mową swoją dnia 8. b. m., był chciał wywołać intrygę przeciw rządowi i otrzymał za to poklask izby, która też następnie większością 315 głosów przeciw 186 przyjęła rezolucję, wyrażającą gabinetowi zaufanie. Wynikałoby więc z tego, że pan Ribot miał to, czego chciał. Dnia 8. lutego otrzymał także wotum zaufania, ale bardzo dwuznaczne i potrzebował koniecznie wyraźniejszej enuncjacji izby, jeżeli dłużej miał pozostać na stanowisku. Życzeniu temu stało się wczoraj zadość i pan Ribot może sobie powiedzieć, że ma za sobą izbę. Czy tak jest istotnie, czy gabinet po wczorajszej uchwale już jest pewnym na czas dłuższy swojego stanowiska?

Trzebaby chyba być bardzo wielkim optymistą, by przy panującem dzisiaj usposobieniu opinji publicznej odpowiedzieć na pytanie powyższe twierdząco. Burza, która szalała nad rzecząpospolitą, mimo tylu pochłoniętych ofiar, bynajmniej się jeszcze nie uspokoiła, a Francja koniecznie potrzebowałaby teraz spokoju. Nie ulega dla nas wątpliwości, że ta potrzeba spokoju, którą wszyscy przyjaciele republikańskiej formy rządu w wysokim odczuwają stopniu, była przedewszystkiem najważniejszą przyczyną ostatniej uchwały izby deputowanych parlamentu francuskiego. Ribot sam osobą swoją nie byłby izby porwał do stanowczej demonstracji i to jest powód, dla którego nie wierzymy w stałość i trwałość jego rządów. Najlżejsze wzburzenie, a fale zmiotłyby i Ribota z jego gabinetem. Dobrze dla Francji, że na razie nie ma nikogo, któryby był w stanie niepokój wywołać,—ale czy jutro nowy nie powstanie burzyciel? Liczą się w pewnych sferach z tą ewentualnością i dlatego oglądają się już teraz w kołach republikańskich, które w ostatnich dniach tyle straciły filarów, za osobistością, która w danym razie mogłaby ująć w ręce ster rządów. Dużo takich osobistości nie ma. Dawne firmy zużyte i skompromitowane. Na dalekim horyzoncie występują dwa nazwiska, które w ostatnich czasach stały całkiem na uboczu, nazwiska to: Constansa i Ferry'ego. Ale jest to horoskop przyszłości. Na razie—Ribot otrzymał od izby deputowanych wotum ufności.

Jubileusz papieża.

Dnia 19. bm. świat katolicki zjednoczy się w niezwykłym obchodzie; w dniu tym bowiem przypada 50. rocznica biskupich rządów Jego Świątobliwości papieża Leona XIII. Następca Piotra na stolicy apostolskiej, przedstawiciel Chrystusa, którego religja świat objęła cały, z dumą spoglądać może na swą przeszłość, przebytą tak chlubnie i z takim pożytkiem dla katolicyzmu, z dumą tem większą, że w tryumfie jego własnym mieści się — i tryumf Kościoła, który, jak opoka, niewzruszony stoi pomimo wszelkich nawałnic...

Myśl święcenia jubileuszu powstała jeszcze przed kilku laty, wszędzie zaś powitana z zapałem, poruszyła i nasz kraj, który w czci dla wiary Chrystusowej nigdy innym nie dał się wyprzedzać.

Sądzimy tedy, że nie od rzeczy będzie, w przededniu wielkiej uroczystości podać przynajmniej w głównych zarysach dzieje tego, ku którego czci bedzie ona święconą.

Leon XIII. pochodzi ze starożytnej rodziny hr. Pecci'ch, osiadłej w Carpineto. Ojciec jego był pułkownikiem w gwardji włoskiej Napoleona; matka, Anna, pochodziła z rodu Prosperi-Buzi. Małżeństwu temu urodził się dnia 2. marca 1810 czwarty z rzędu syn; nadano mu imiona: Wincenty, Joachim, Rafael, Alojzy.

Oddany w 9. roku życia wraz ze starszym bratem, Józefem, do zakładu OO. Jezuitów w Viterbo, gdzie pozostawał przez lat 6, jednając sobie przełożonych pilnością i zdolnościami, kolegów zaś serdeczną przyjaźnią. W 14. roku życia osierocony przez matkę, postanowił wraz z bratem poświęcić się służbie duchownej. Wiele obiecującym młodzieńcem zaopiekował się papież Leon XII., dla którego też czci Pecci przybrał jako papież imię Leona XIII.

W kolegium rzymskiem Joachim Pecci należał do pierwszych uczniów. W roku 1830, ukończywszy filozofję, wstąpił na teologję, którą ukończył w roku 1832 z tytułem doktora. Następnie uczęszczał przez lat pięć do Akademji kościelnej, czyli szkoły dyplomatycznej dla młodych duchownych, a równocześnie studjował prawo na wydziale, zwanym „Sapientia", i zdobył tam sobie drugi dyplom doktorski wraz z nagrodą pieniężną.

Gdy Grzegorz XVI objął rządy, zwrócił jego uwagę na Pecci'ego kardynał Sala. Dnia 16. marca 1837 mianowany prałatem domowym papieskim, a wkrótce potem referendarzem sygnatury i członkiem kongregacji „del buon governo" był Pecci z kolei konsultorem kongregacji Soboru trydenckiego i piastował czas jakiś godność cywilnego gubernatora księstwa Benewentu. Dopiero pod koniec wspomnianego roku 1837 otrzymał wyższe święcenia kapłańskie i d. 1. stycznia 1838 odprawił pierwszą mszę św. w kaplicy św. Stanisława Kostki.

Na stanowisku gubernatora księstwa Beneventu miał niemało trudności do pokonania. Przywróciwszy zagrożone przez brygantyzm bezpieczeństwo publiczne, zajął się podniesieniem ogólnego dobrobytu. Chcąc należycie wyzyskać wielkie zdolności administracyjne Pecci'ego, przeniósł go Grzegorz XVI. w roku 1841 na stanowisko gubernatora księstwa Spoleto, które w zupełnym znajdowało się zamęcie. Nie zawiódł Pecci zaufania; działalność jego i tutaj świetne wydała owoce.

Po dwóch latach, powołany napowrót do Rzymu, prekonizowany (27 stycznia 1843) arcybiskupem Damietty *in partibus infidelium*, konsekrowany dnia 19. lutego 1843 (a więc właśnie 50 lat temu) w kościele św. Wawrzyńca, otrzymał niebawem nominację na nuncjusza apostolskiego w Belgji, i przybył do Brukseli 12. kwietnia t. r. Stanowisko to wymagało, z powodu rozterek pomiędzy katolikami belgijskimi, ogromnej roztropności i gorliwości. Nie zabrakło ani jednej, ani drugiej młodemu arcybiskupowi, a zarazem umiał zjednać sobie w wysokim stopniu króla Leopolda I. Pod koniec swej misji dyplomatycznej wyjechał Pecci w krótki czas do Anglji i zrzekł się dalszej pracy na polu dyplomatycznem.

W r. 1845 na życzenie Peruzjan oddał mu Grzegorz XVI. tamtejsze biskupstwo. Wróciwszy z tego powodu do Rzymu, zastał papieża dogorywającego. Z powodu śmierci Grzegorza XVI, konklawe, wyboru Piusa IX. i innych ważnych przyczyn odbył Pecci wjazd uroczysty do Peruzji dopiero 26 lipca 1846 r. odtąd przez długich lat 32 sprawował rządy swej djecezji.

Gdy Peruzja w r. 1860 weszła w skład nowego królestwa włoskiego, sytuacja biskupa stała się bardzo przykrą. Pecci przystąpił bez wahania do adresu, w którym biskupi ślubowali papieżowi niezłomną wierność i stałość, a zarazem napisał list pasterski o konieczności władzy doczesnej dla papieża i protest przeciwko rozporządzeniom jeneralnego komisarza króla piemonckiego. W r. 1861 sam pisał do Wiktora Emanuela przeciw wprowadzeniu małżeństwa cywilnego; w r. 1863 wydał list pasterski przeciw Renanowi; w r. 1864 pisał o błędach przeciw religji. Z dalszych jego pism biskupich podnieść jeszcze wypada list o niebezpieczeństwach utraty wiary (1873); kościół katolicki i wiek XIX. (1876), kościół i cywilizacja (1877 i 1878) i inne.

Uznając żyzną w owoce działalność Pecci'ego, mianował go Pius IX. kardynałem kapłanem tytułu św. Chryzostoma jeszcze w r. 1853, a w r. 1877 swoim [illegible] zmarłego kardynała Filipa de Angelis.

D. 7. lutego 1878 zmarł Pius IX. Po pogrzebie przystąpiono do konklave. D. 19. lutego odbyły się dwa głosowania, lecz bez stanowczego wyniku. Dopiero nazajutrz przy trzeciem głosowaniu wybrany został papieżem ks. kardynał Joachim Wincenty Pecci, otrzymawszy na 61 głosujących 44 głosów. Przyjąwszy wybór nazwał siebie Leonem XIII. Jest on, od św. Piotra rachując, 263 papieżem z rzędu.

Odtąd zaczyna się nowy, jeszcze żyźniejszy okres działalności Pecci'ego. Przypada on jednak na czasy tak świeżo wszystkim nam tkwiące w pamięci, że uważamy za zbyteczne wymieniać wszystkie te wielkie dzieła, które użyczyły swego blasku papieskim rządom Leona XIII. Historji papiestwa przydał on nowe, świetne karty, walcząc wytrwale a roztropnie w obronie religji, gdziekolwiek widział ją zagrożoną — i podnosząc powagę stolicy apostolskiej swą mądrością prawdziwie chrześcijańską.

Ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem do ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich, nie weszło na ostatniej sesji na porządek dzienny obrad Sejmu.

Wskutek tego postanowił Wydział krajowy ponowić ten projekt ustawy na najbliższej sesji, dołączając do swego sprawozdania wykaz statystyczny, przedstawiający cyfrowo, jakie szkody poniósł nasz kraj wskutek pożarów w ciągu lat dwudziestu, tj. od r. 1870 do r. 1889 włącznie.

Statystyczny ten obraz przedstawia, że w ciągu lat 20 przeciętnie rocznie: ilość budynków uszkodzonych pożarem budynków, wynosiła 5.977·79; z uszkodzonych budynków było ubezpieczonych 1 537·63, a zatem tylko 25·73% było ubezpieczonych; ogół szkody, wyrządzonej pożarem wynosił 3,363.072 zł. 20 ct.; towarzystwa ubezpieczeń zwróciły 886 200 zł. 65 ct., t. j. odszkodowanie wynosiło 26·23%; szkoda niepowetowana wynosiła 2 480.877 zł. 55 ct. Procent szkody niepowetowanej wynosił zatem 73·77, a na jednego mieszkańca szkody niepowetowanej wypadło 0.41 zł.

Ze względu na doniosłość strat, które według wykazu przeciętną kwotę 2,480.875 zł. 55 ct. rocznie wynoszą, uważał Wydział krajowy za swój obowiązek, wnieść projekt do ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich i obszarów dworskich, w przekonaniu, że zorganizowanie należyte obrony przeciw pożarom choć w części zaradzi złemu.

W projekcie swym liczy się Wydział krajowy z istniejącemi w kraju stosunkami po gminach wiejskich, ze stanem inteligencji mieszkańców i ich zasobami materjalnemi, aby przyszła ustawa, w tych warunkach ułożona, rzeczywiście mogła być wykonalną i zapewniła możebną ochronę mienia i osób ludności wiejskiej od klęski pożaru. Podobnie jak w ustawie sanitarnej, przyjął Wydział krajowy zasadę tworzenia wspólnych okręgów pożarnych dla gmin wiejskich łącznie z obszarami dworskiemi. Interesa jednych i drugich są tutaj — zdaniem Wydziału krajowego — wspólne, a połączenie to przy uwzględnieniu właściwości ustawowych gminy i dworu, jest samą naturą rzeczy wskazane.

W sprawie organizacji obrony od pożaru przyjął Wydział krajowy w pierwotnym swym projekcie obowiązkowe należenie do straży pożarnej wiejskiej wszystkich zamieszkałych w okręgu mężczyzn w wieku 18 do 42 lat, nie zwalniając z obowiązku niesienia pomocy innych mieszkańców. Utrzymanie stałej straży pożarnej po wsiach, wobec dość rzadko stosunkowo przytrafiających się wypadków pogorzeli, byłoby uciążliwe i kosztowne, a tworzenie znów straży ochotniczych, zwłaszcza w miejscowościach mniej zaludnionych, nie dawałoby żadnej rękojmi, że straż ta z należytem poczuciem obowiązków obywatelskich czynności swoje wykonywać będzie.

Powyższa propozycja Wydziału krajowego; przy obradach w komisji administracyjnej sejmowej ze strony komisarza rządowego nie uzyskała przychylnej aprobaty, który oświadczył, że ustawa z podobnie przymusowem urządzeniem straży ogniowej gminnej nie mogłaby liczyć na uzyskanie najwyższej sankcji.

W skutek tego Wydział krajowy w nowym projekcie organizację straży pożarnej wiejskiej, porucza komisji pożarnej miejscowej, przyjmując przedewszystkiem zasadę dobrowolnego zgłaszania się mieszkańców do służby pożarnej, a dopiero w razie braku ochotników, lub zgłoszenia się ich w niedostatecznej liczbie, ma komisja sama wyznaczyć i wskazać potrzebną liczbę osób z mieszkańców okręgu pożarnego do pełnienia obowiązków straży pożarnej, które się ćwiczyć mają w robotach ratunkowych pod kierunkiem instruktora fachowego. Ponieważ obowiązek spieszenia na pomoc podczas pożaru istnieje zawsze z mocy obowiązujących dotąd przepisów ogniowych i w nowej ustawie dla miast i miasteczek jest przyjęty, zatem projekt niniejszy nie wprowadza nic nowego, tylko normuje organizację tej pomocy, zapewniając jej ze strony wydziału powiatowego dostarczenie środków w osobie instruktora na wyćwiczenie należyte straży pożarnej wiejskiej.

W końcu podnosi Wydział krajowy, idąc za zdaniem ankiety, w tym przedmiocie swego czasu zwołanej, iż jednym z najużyteczniejszych środków rozpowszechniania wiadomości po wsiach o sposobach ułatwiających ratunek podczas pożarów, byłoby zaprowadzenie w seminarjach nauczycielskich w kraju naszym kursów odpowiednich.

Wydział krajowy proponuje też uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, aby przy seminarjach nauczycielskich męskich w kraju naszym zechciał jak najrychlej urządzić wzorowe stacje pożarne i zaprowadzić wykłady sposobów gaszenia pożarów.

Korespondencje.

Nicea w lutym.

(Sezon. — Zima i Moskale. — Zabawy. — Karnawał).

Nie wiem czemu to przypisać? czy przyszłej wystawie w Chicago — czy obawie przed widmem cholery, czy temu wreszcie ogólnie złemu stanowi finansów w świecie, dość, że Nicea tej zimy nie jest tak licznie nawidzoną, jak to w innych bywało latach. Kupcy skarżą się żałośnie na zastój i stagnację w handlu, a tylko bank w Monte Carlo wielkiej zmiany nie odczuwa, jakkolwiek i tam nie ma tego roku tych szalonych graczy, którychśmy widzieć przyzwyczajeni.

Zima tegoroczna, jak gdyby chcąc dać przedsmak przyjemności rosyjskich wobec wielkiej przyjaźni Franko-Russkiej, zamanifestowała się niebywałym tutaj śniegiem, który pokrył grubą warstwą palmy i pomarańcze i dwa dni całe na nich przeleżał. Obecnie jednak, zawitało już ciepło i termometr do 20 stopni Celsjusza dochodzi. Amerykanie błyszczą zupełną nieobecnością. Anglików mało, a to, co jest, niewielkiej wartości z wyjątkiem „Pikpocketów", odznaczających się prawdziwemi talentami i miejscowe też dzienniki przepełnione są codziennie licznemi ich sprawkami.

Polaków nieliczna znajduje się garstka i kilka zaledwie większych domów naliczyćby można, a i te jeszcze na dwa rozpadają się obozy, jedni w zaciszu w małem kółku znajomych czas swój spędzają, gdy drudzy uganiają się by wycierać kąty po obcych salonach. Niemców zato — Rosjan i żydów wszelkich narodowości multum, i jakkolwiek z tych ostatnich nie same to szyki, toć odznaczają się głównie nieznośną arogancją, rozpychają po chodnikach przechodniów, jakby one być miały wyłączną własnością szczepu Abrahama.

Zaflancowano tutaj angielski zwyczaj tak zwanych „five o' cklock'ów", to też już o trzeciej godzinie popołudniu widzieć można roje pań, mniej lub więcej postrojonych, dążących na te niby herbaciane zebrania, na których obmawiają się wzajemnie bez litości, a w braku istotnych faktów, kują sensacyjne plotki, które lotem błyskawicy po mieście są roznoszone. Dzieją się też rzeczy, przechodzące pojęcia nasze o przyzwoitości towarzyskiej. Oto n. p. jest tu pewna Angielka, dama bardzo zabaw chciwa, a dla zbytniej swej korpulencji nie mogąca z domu wychodzić, urządziła u siebie tygodniowe „five o' cklocki" i dwa razy na miesiąc tańcujące wieczory. Salony jej były przepełnione, a szczególnie bufet. bogato zastawiony, był od początku szturmem zdobywany. I cóż się okazało? Oto, że gospodyni po największej części swych zgłodniałych gości nie znała i zmuszoną była skasować przyjęcia.

Już w dniu 7. lutego przybył do Nicei karnawał, tym razem z małżonką swoją, przystrojoną w kostjum rosyjski. Zaczęły się więc zabawy, maskarady, ognie sztuczne, kalwalkady i wojny kwiatowe, ale te ostatnie niewypadły tak świetnie, jak lat poprzednich. Ruchu i życia było wprawdzie dosyć, ale brak zato gustownie i bogato w kwiaty przybranych ekwipaży dawał się zauważyć. Mamy tu parę teatrów, jest i opera, ale pożal się Boże z jakich sił się składa, pomimo dużej subwencji jaką od miasta dostaje. Sztukują więc jak mogą — to przedstawieniami Patti, która za resztki głosu po 200 franków za lożę płacić sobie każe, to nową operą Masseneta „Werther", a wreszcie Sara Bernhard, monumentalna młodością jak owa z biblji jej imienniczka, aż ośm przedstawień zapowiedziała w różnego rodzaju „Dorach" swoich kreacyj po cenach bardzo nieprzystępnych.

Szczęśliwszem jest pod tem względem Monte Carlo, tam bowiem po cenach zwyczaj-

---

50)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Tak rozmawiali starzec i młodzieniec, twarz przy twarzy, mięszając swoje gniewne oddechy. Twarz Le Bela stawała się coraz bardziej zwierzęcą, wskutek gniewu niepohamowanego. Podczas ostatnich zdań trząsł starcem, tak, jak wicher zimowy trzęsie suchą gałęzią. Ale teraz, na ostatnie słowa, gniew zwierza, niczem już nie pohamowany, wybuchł całą siłą. Le Bel sam już nie wiedział, co robi. Kolanem uderzył Hektora Moriau poniżej piersi, a potem cisnął nim o ścianę.

Starzec jęknął, głowa jego uderzyła o ścianę i wydała dźwięk suchy, grobowy, a potem Hektor Moriau, odbity od głuchego muru, padł twarzą na ziemię.

Przez chwilę jeszcze burzyła się krew w rozjuszonym Le Belu. Starzec leżał przed nim wyciągnięty, nieruchomy, jakby jakiś martwy krzyż; ręce jego rozłożyły się sztywnie na prawo i lewo. Ani nie drgnął, ani nie jęknął. Czerwona krew zaczęła się pokazywać na podłodze, dokoła jego głowy.

Niepokój wielki wziął Le Bela. Pochylił się nad ciałem. Zawołał:

— Wstawaj pan! To nic nie jest, to minie; ja jestem lekarzem!

A usłyszawszy własne słowa, roześmiał się w głos. Długo nie mógł opanować śmiechu. Chwilami wołał:

— Pękł! klapnął! już go nie ma! Nie było ze mną żartować!

A potem śmiał się znowu, dziko, niepohamowanie i przytem bił się pięściami w czoło, albo szarpał włosy na głowie. Był teraz blady, jak ściana.

Nareszcie śmiech ustał. Pochylił się nad starcem, podniósł go ostrożnie i postawił na nogi. Patrzał mu znowu w twarz, jak przed chwilą. Ręce Hektora Moriau spadły bezsilnie i wisiały martwo przy jego boku; krew lała się czarną strugą z ust i z nozdrza, a oczy rozwarte, nieruchome patrzyły trupiem wejrzeniem w Le Bela.

— A to frant — zawołał Le Bel. — Ładną mi zrobił sprawkę! Nie miał gdzie umierać, jak tylko w moim pokoju i to dla takiej bagatelki!

Zaniósł ciało na łóżko. Wziął go za puls, przyłożył ucho do piersi, aby się przekonać, czy nie usłyszy choćby słabego tętna serca Nie było nic.

Wyprostował się znowu, blady, drżący i mówił sam do siebie, ale po cichu, łamanym głosem:

— Zabiłem go, zamordowałem. Nic nie ma, ani iskierki życia. Nie darmo krakał przed chwilą, że jestem kandydatem na galernika! I cóż ja teraz pocznę?

Oglądał się po pokoju obłąkanym wzrokiem, jakby szukał ratunku dla siebie. Czegoby nie dał, aby ten starzec mógł żyć? Jakiż to był przeklęty, głupi gniew! A jakżeż był stokroć przeklętym i głupim ów ład społeczeństwa cywilizowanego, który tak niegdyś podziwiał, który znienawidził tak niedawno? Gdyby się to było choć stało gdzieś pośród zaułków przedmieścia świętego Antoniego, można było całą sprawę ukryć. Ale to się stało tu, w pomieszkaniu, którego okna wyglądały na szeroką, regularną ulicę. Gdyby już była rewolucja można to było zrobić, należałoby się ukryć i nikt nie byłby miał czasu pomyśleć o popełnionej zbrodni. Ale ten ład przeklęty społeczny trwał i zdawało się, że będzie trwał wiecznie.

Cóż robić? Trzeba zachować zimną krew. Trzeba udać, że to był wypadek, apopleksja. Dobrze, że się krew lała z nozdrza i uszu. To wytłumaczy bladość twarzy.

Le Bel rozpiął odzież umarłego i przypatrzył się żołądkowi, bo pamiętał, że go kopnął kolanem i wiedział, że to kopnięcie było prawdopodobnie przyczyną śmierci. Kości oczywiście były całe. Na mięśniach nie było widocznych znaków uderzenia. Wystąpią po chwili, a zatem nie ma co czasu tracić i trzeba lekarza zawołać natychmiast.

Le Bel wybiegł tedy do sieni i kazał służącej biedz po doktora Bêton, który mieszkał najbliżej.

Mówił: — Stał się nagły, przykry wypadek. Ten stary pan, który przyszedł do mnie, osłabł niespodzianie. Zdaje się, że to apopleksja. Spiesz się.

Czekając na lekarza, siedział Le Bel koło trupa; trwało to kilka minut tylko, ale tych kilka minut wlokło się, jakby lata. Myśli pędziły jak pogoń dzikiego strzelca, przez głowę zabójcy, a nad niemi górowała myśl jedna:

— Skoro to zrobiłem, nie ma się co już namyślać, nie ma co się oglądać; trzeba zaraz porwać dziewczynę!

Bêton przyszedł. Był to lekarz stary już, mało wzięty, o minie pognębionej, choć tacy ludzie mali, tłuści, okrągli, łysi, mają zwykle minę rezolutną.

— Panie! — rzekł Le Bel, wskazując ciało. — Jestem medykiem, niezadługo będę doktorem medycyny. Ten stary pan, to Hektor Moriau, niegdyś powieściopisarz, dramaturg.

— Mój Boże! — zawołał Bêton: — Cóż to jest? Cóż to za nieszczęście! Hektor Moriau! Pamiętam dobrze to nazwisko. Za moich czasów bywało o nim głośno, bardzo głośno, a potem jakoś ucichło.

— Panie, on przyszedł do mnie przed chwilą i dostał napadu apopleksji. Zobacz pan, czy jest jeszcze co do roboty?

— Ależ panie, jeśli pan jesteś medykiem, wiesz doskonale, że ten człowiek już nie żyje.

I lekarz zbliżył się do ciała, które oglądał przez chwilę z widocznem zadziwieniem, potrząsając głową. Le Bel nie spuszczał go z oczu ani na chwilę i z drżeniem oczekiwał słów, które powie.

Wreszcie odezwał się lekarz: — To dziwnie wygląda, to niepodobne do apopleksji. Powiedzże mi pan, jak to się stało?

— Widzisz pan! Rozmawiał ze mną stojąco. Rozmowa była bardzo ożywiona. On bronił romantyki, której wyznawcą nie jestem, i wpadł w zapał. Raptem zachwiał się. Uderzył najpierw piersią o róg tego stołu. Widzisz pan, raz [illegible] niebezpieczny wypadek [illegible] ścianą. Potem [illegible] był [illegible]

— To szczególniejszy wypadek.

— Istotnie rzecz bardzo dziwna, przerażająca. Nie jestem w stanie wydać świadectwa. Racz pan spisać akt [illegible] i donieść o tem do [illegible] zwłoki [illegible] zrobić [illegible]. Ja nie jestem w stanie [illegible]. Mieszkam na ulicy N. będę pod liczbą 15. Moja służąca [illegible].

To rzekłszy, [illegible] kapelusz, [illegible] Le Bel [illegible] i wyleciał na ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nych, wybrańcy losu delektować się mogą śpiewem eks-Kochańskiej, a dzisiejszej Sembrich, (jak ją świat nazywa) oraz dwóch braci *de* Reszke. Każde takie przedstawienie to iście artystyczna uczta w całem tego słowa znaczeniu i tryumf niepomierny dla tej trójcy — niby polskiej!

Gdy już zawadziłem o Monte Carlo, to muszę donieść na zakończenie, iż jakiś spekulant, nie wiedząc, jakimby sposobem łatwym dojść do pieniędzy, a chcąc wywrzeć presję na bank w Monte Carlo, kazał wymalować na białym murze wprost dworca kolei w Nicei pięć obrazów wielkich rozmiarów, z których pierwszy przedstawia dom gry, na drugim widzimy dwóch samobójców w ogrodzie przed oświetlonym gmachem, na trzecim lokaje dworscy znoszą wory złota do pałacu księcia, czwarty wreszcie przedstawia księcia ukoronowanego, siedzącego na tronie, obok niego żona, a wory ze złotem leżą na stopniach, tronu w których ona radośnie rękami się bawi; na piątym widzimy młodą kobietę w żałobie, otoczoną trojgiem małych dzieci, grożącą w rozpaczy pięścią pałacowi księcia.

Przykre wogóle obrazy te sprawiają wrażenie, ale cel ich chybiony, graczy nie odstrasza, a wątpić wypada, aby spekulant korzyść materjalną mógł otrzymać, gdyż w tym razie nie mało znalazłoby się jego naśladowców.

E. O.

Jarosław Vrchlicky.

I.

Prawdziwy poeta z Bożej łaski, Jarosław Vrchlicky, ukończył dnia 16. bm. czterdziesty rok życia, obsypany hołdami społeczeństwa czeskiego, któremu poświęcił się całkowicie.

Zdumiewającym jest zaprawdę rezultat jego 17 letniej pracy autorskiej; składa się ona nie mniej, jak z 41 tomów poezyj lirycznych i epickich, 20 dramatów, 4 tekstów dla muzyki, 3 tomów opowieści i szkiców prozą, wreszcie 3 tomów studjów literackich. Nie poprzestając zaś na tem, wzbogacił Vrchlicky literaturę czeską przekładami dzieł obcych w liczbie również imponującej.

Nie zaniedbując pracy oryginalnej, dokonał naprzykład przekładu Dante'go „Boskiej komedji", Tass'a „Jeruzalem oswobodzonej", Arjost'a „Szalejącego Orland'a", trzeba zaś mieć na uwadze, że nie mało czasu pożerają Vrchlicky'emu obowiązki, z któremi łączy się piastowana przezeń posada sekretarza politechniki pragskiej. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czy rząd nie mógłby we właściwszy sposób zużytkować tak znakomitej siły.

Rys działalności Vrchlicky'ego wypada rozpocząć od spisu dzieł, które dotąd stworzył.

Oto poczet zbiorów poezyj lirycznych i epickich znakomitego poety:

„Z hlubin" (1875); „Sny o sztesti", „Epické básne" (1876); „Vittoria Colonna" (1877). „Duch a svat", „Symfonie", „Rok na jihu" (1878); „Mythy", 1. cyklus, „Eklogy a pisne" (1879); „Dojmy a rozmary", „Pantheon" (1880); „Hilarion", „Fouti k Eldoradu" (1882); „Mythy", 2. cyklus, „Sfinx", „Co život dal", „Staré zvesti" (1883): „Perspektivy", „Legenda o sv. Prokopu" (1884); „Jak tábla mraczna", „Sonety samotárze", „Twardowski" (1885): „Selské ballady", „Hudba v duszi", „Zlomky epopeje" (1886); „Zlaty pruh", „Motyli vszech barev" (1887); „Czarovná zahrada", „Dedictvi Tantalovo" (1888); „Ruzné masky", „Horzká jádra", „Dni a noci"; „E morta" (1889); „Fresky a gobeliny", „Hlasy v pouszti" (1890); „Nové sonety samotárze", „Brevirz moderniho czloveka" (1891); „Život a smrt", „Bodláczi s Parnassu" (1892); „Moje sonata" (1893); w manuskrypcie „Okna v bourzi", „Potulky královny Maab", „Kytka aster", „Metopy", „Básne czasové a prziležité".

Na polu dramatycznem zapisał się chlubnie następującemi dziełami:

„Drahomira", „V sude Diogena" (1881); „Smrt Odyssea", „Noc na Karisztejne" (1882); „Hippodamie" III (1883); „Láska a smrt", „Julian Apostata" (1884); „Soud lásky", „K životu" (1885); „Rabinská mondrost", „Exulanti", „Nad propasti" (1886); „Pomsta Catullova", „Hippodamie" I. (1887); „Pietro Aretino", „Bratrzi", „Troje polibeni" (1888); „Hippodamie" II, „Midasovy uszi" (1890). W manuskrypcie „Svedek".

Prozą wydał: „Povidky ironické a sentimentální" (1886); „Barevné strzepy" (1887); „Nové barevné strzepy" (1892); „Giacomo Leopardi" (1880); „Básnické profily francouzské (1887); „Studie a podobizny" (1892).

Z kolei przechodzimy do biografji.

Emil Frida, bo to jest właściwe nazwisko poety, urodził się dnia 16. lutego 1853 w Lounie. Ojciec jego był kupcem W czwartym roku życia przeszedł pod opiekę swego wuja Antoniego Kolarza w Ovczár obok Kolina, gdzie babka, obdarzona niezwykłą fantazją, rozdmuchała snać w nim skłonność do poezji Studja gimnazjalne odbył w Szlanie, Pradze i Klatawie; w tej ostatniej miejscowości złożył w r. 1872 egzamin dojrzałości. Po ferjach zapisał się na teologję w Pradze, jednakże już po roku porzucił ów wydział i przeszedł na filozoficzny, gdzie studjował historję, filologję, literaturę, filozofję. Po ukończeniu studjów, wysłany przez swego protektora hrabiego Montecuccoli-Laderchi do Włoch, spędził tam rok cały. Po powrocie redagował czas pewien *Svetozor*, pełnił obowiązki suplenta przy gimnazjum, następnie zaś objął posadę sekretarza politechniki. W r. 1890 mianowany został przez cesarza zwyczajnym członkiem czeskiej akademji umiejętności.

Vrchlicky jest honorowym doktorem filozofji, członkiem król. akademji padewskiej i członkiem stowarzyszenia Felibristów w Marsylji.

Oto treściwie zebrane główne momenta jego życia.

Przyjaciel Vrchlicky'ego, R. E. Jamot (prof. dr. Thomayer) opowiada w *Zlatej Pradze* o genezie pseudonimu poety, co następuje: „W pierwszych dniach października 1869 zostałem zaskoczony w mieszkaniu mem w Klatawie wizytą nieznanego mi młodego człowieka. Uczęszczałem wtedy do 7 klasy gimnazjalnej. Przybysz opowiedział mi, że jako prywatysta uczęszczał dotąd do jednego z gimnazjów, obecnie zaś chce się wpisać jako uczeń zwyczajny i dlatego musi składać egzamin. Poprzedstawiał się profesorom, przyczem ten, który matematykę wykładał, radził mu, by się udał do mnie i ze mną przerobił główniejsze partje. Zeszliśmy się więc nazajutrz, lecz z matematyki przeszła rozmowa szybko na literaturę i dowiedziałem się, że mój uczeń pisuje wiersze. Przy egzaminie „spalony" z matematyki, pozostał w szóstej klasie, ja zaś poszedłem wyżej. Mimo to utrzymywaliśmy dalej stosunki, mianowicie gwoli pielęgnowania poezji, bo i ja pisywałem wiersze. W r. 1870 postanowiliśmy je ogłosić, oczywiście pod pseudonimem. Przypadek nasunął mi na myśl nazwisko Vrchlicky (od potoka Vrchlice), a Frida zgodził się na to. — Ani przeczuwałem wówczas, kończy Jamot, jakim rozgłosem cieszyć się będzie niebawem fikcyjne to nazwisko."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 18. lutego.

W kasynie miejskiem o godz. 6. wieczorem obchód jubileuszu Ojca św.

Teatr: „Dom warjatów", krotochwila w 3 akt. Laufsa, zakończy „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Niedziela 19. lutego.

O godz. 4. popoł. walne zgromadzenie Towarz. piawniczego.

Wycieczka „Echa" do Stryja.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni onegdaj wyjechał do Warszawy. — Lekarz tutejszy dr. Meller przeniósł się na stały pobyt do Sniatyna. Przez trzy ostatnie lata dr. Meller ordynował we Lwowie.

Nekrologja. Julja Mozer, obywatelka m. Nowego Sącza, kilkukrotna prezesowa komitetu dam, opiekującego się miejscowemi sierotami, zmarła tam, przeżywszy 66 lat. — Kawecki Edward, dr. med. i lekarz pułkowy, powszechnie ceniony, zmarł w Tarnowie d. 12. bm. — Sobolewski Juljan, ks. prałat konsystorza lubelskiego i członek kolegjum rz. kat. w Petersburgu, zmarł tamże d. 11. bm. — Romanowski Bronisław, artysta-malarz, zmarł w Warszawie w 30 roku życia.

Kalendarz. Sobota (18.): Flawiana. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 5. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Lwowski komitet jubileuszowy, pragnąc uwiecznić trwałym pomnikiem 50. rocznicę biskupiego jubileuszu Ojca św., uprasza mieszkańców, aby — zamiast zamierzonej iluminacji w dniu 18. b. m. — przyczynić się zechcieli odpowiedniemi datkami do utworzenia jubileuszowego funduszu, o którego przeznaczeniu w najbliższym czasie podane będzie do publicznej wiadomości.

Niezwykły pospiech. Jaką szybkością w manipulacji odznaczają się niektóre poczty, niech posłuży fakt, że przekaz, nadany na poczcie Jedlicze na dniu *6 lutego*, nadszedł do Lwowa w dniu *10. lutego*, doręczony nam zaś został *17. lutego*; potrzebował tedy **11 dni**, to jest tyle czasu, ile trzeba na podróż ze Lwowa do... Nowego Jorku!

Sprawy sanitarne. Z powodu nastania odwilży i zbliżania się pory wiosennej, powołał pan prezydent miasta okręgowe komisje sanitarne do podjęcia na nowo czynności, celem zabezpieczenia się przed grożącem niebezpieczeństwem wybuchu cholery.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kętach, Adolfa Lekczyńskiego, kancelistą sądu krajowego w Krakowie, podoficera rachunkowego I. kl. 13. pp. Józefa Freytaga kancelistą sądu obwodowego w Wadowicach i wachmistrza 2. pułku ułanów, Walentego Swiadkowskiego kancelistą sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Rektor lwowskiego uniwersytetu ksiądz prof. Paliwoda, miał na podstawie §. 19. ust. pras. publicznie zaprzeczyć wiadomości, podanej przez niektóre pisma, o wrzekomym konflikcie pomiędzy namiestnikiem a senatem akademickim. Wersja tego rodzaju jest tedy kompletnie zmyśloną — a o tem sprostowaniu księdza rektora donosi *Neues Wiener Tagblatt* w depeszy ze Lwowa.

Tow. wzaj. pom. oficjalistów prywatnych. Jakiem uznaniem i zaufaniem cieszy się ta instytucja, świadczy fakt następujący: Oto hr. Roman Potocki odniósł się do wydziału tego Towarzystwa z zapytaniem: pod jakiemi warunkami mogłoby nastąpić wcielenie funduszu emerytalnego w dobrach hr. Potockiego się znajdującego, do funduszów Towarzystwa, tak, aby to Towarzystwo podjęło się odtąd wypłacania emerytur oficjalistom hr. Potockiego. Fundusz ten w dobrach wymienionych wynosi z górą 125.000 zł., a ponieważ wielu już wysłużonych oficjalistów z niego korzysta, przeto, wedle toczących się rokowań, wypadnie hr. Potockiemu znaczną kwotę dopłacić do owych 125.000 zł. Suma ta, jaka wpłynie z dóbr hr. Potockiego, dodana do półmiljonowego kapitału, jaki już posiada Towarzystwo, stworzy cyfrę imponującą.

W sprawie Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Oddziały tegoż towarzystwa Lwów Gródek, połączone w okręg wyborczy, odbyły w sali kasyna miejskiego w dniu 12. lutego b. r. wspólne zgromadzenie. Po odczytaniu sprawozdania z czynności powiatowego wydziału, także sprawozdania komisji rachunkowej i udzielania absolutorjum, przystąpiono do wyboru delegata do rady nadzorczej i 7 członków do wydziału powiatowego. Z pomiędzy proponowanych kandydatych wybrano większością głosów delegatem p. Tyszkowskiego Karola, byłego rządcę dóbr Brzeżan, zaś na zastępcę p. Gierasińskiego Feliksa, agronoma. Wynik tego wyboru przyjęto żywemi oklaskami do wiadomości. Z dalszego porządku omawiano sprawę wzięcia udziału w jubileuszowym zjeździe mającym się odbyć dnia 9. marca r. b. we Lwowie z okazji 25-letniego istnienia towarzystwa i uchwalono w zjeździe tym wziąć liczny udział, a wielu członków złożyło zaraz po 3 zł. na updzenie kosztów zjazdu jubileuszowego.

Przy tej sposobności odczytał przewodniczący drukowane pismo, rozesłane przez oddział krakowski, a proponujące uczczenie przy tej sposobności męża, najwięcej około towarzystwa zasłużonego, p. Romualda Makarewicza, przez utworzenie wieczystej fundacji jego imienia, na który to cel oddział krakowski ze swej strony przeznacza 300 zł.

Po odczytaniu tego pisma wywiązała się żywa dyskusja, której rezultatem było uchwalenie na fundusz stypendyjny imienia jubilata, kwoty 300 zł., która łącznie z kwotą przez Kraków i przez inne powiaty ofiarowaną, osiągnie wkrótce pokaźną sumę, z której niebawem mogą sieroty po członkach czerpać zasiłki. Nakoniec uchwalono jeszcze z okazji jubileuszu, jednego członka bez chleba pozostającego, obdarzyć datkiem znaczniejszym.

Na tem zakończono obrady o 2 godzinie popołudniu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Chochoniowa, w powiecie rohatyńskim zapomogi w kwocie 400 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 3·1°C., najwyższa + 5·6°C., najniższa + 1·0°C

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 0·°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.: opadu nie będzie.

Nowe nazwy ulic w Krakowie. Ulica, łącząca ulicę Siemiradzkiego z ulicą Kilińskiego, ma otrzymać nazwę ulicy Lenartowicza; ulica od placu Bernardyńskiego przez grunta miejskie, „Harajewiczówką" zwane, do ulicy Kolletek ma się nazywać ulicą „Konfederatów" na pamiątkę zajęcia miasta od tej strony Wawelu.

Zatrzymanie emigrantów. Onegdaj wieczorem zatrzymano na krakowskim dworcu 3 emigrantów do Ameryki z pow. krośnieńskiego i aresztowano Ozjaza Kupferberga, tandeciarza z Korczyna, który tych ludzi nakłonił do emigracji, wiózł ich do Wiednia i wyłudził od nich przeszło 50 zł.

Obchody narodowe Staraniem cechu szewskiego i młodzieży rękodzielniczej stow. „Gwiazda" we Lwowie, odbyło się żałobne nabożeństwo za śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika wojsk polskich z r. 1794 i członka rządu narodowego za czasów Kościuszkowskich. Chór kółka śpiewackiego „Echo" odśpiewał mszę Wygrzywalskiego, a po skończonem nabożeństwie w podniosłym nastroju odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów." Delegacje ze sztandarami na czele reprezentowały stowarzyszenia rękodzielnicze „Skała", „Gwiazda", jak niemniej i wiele innych korporacyj.

Z nad Wisły. W piątek o godzinie 10. przed południem dał się słyszeć huk dwu silnych wystrzałów w Krakowie; sądzono, że to są sygnały armatnie z fortu „Kościuszko", donoszące o ruszeniu lodów. Na miejsce nad Wisłę pospieszyły organa miejskie i przekonały się, że huk pochodził z innej przyczyny, prawdopodobnie z powodu ćwiczeń inżynierji wojskowej i że nie były to sygnały działowe. Stan rzeczy nad Wisłą nie zmienił się wcale od dni kilku. Lody nie spłynęły nigdzie, prócz małej przestrzeni między mostem kolejowym a Wawelem. Lód wszakże jest coraz mniej zbitym, a do osłabienia jego siły przyczyni się obecny stan powietrza, wykazujący w południe około 10 stopni ciepła. Chwila ruszenia lodów zdaje się być niedaleką. Wiadomości, nadeszłe do krak. starostwa z Oświęcimia, donoszą również, że lody tam nie ruszyły jeszcze.

Niemiecki „Schulverein" w Bielsku Białe, czyni — jak to z radością konstatuje *Deutsche Zeitung* — olbrzymie postępy. Po ogłoszeniu ostatniej odezwy tego towarzystwa, liczba członków wzrosła odrazu o 60. Pomimo to zbierano dalej członków, chodząc od domu do domu. Wszystkie stowarzyszenia miejskie otrzymały wezwanie do składania datków na rzecz towarzystwa, lub ewentualnie do podwyższenia już składanych. Do datków takich zobowiązały się kasa oszczędności, stowarzyszenie robotników „Dobro ludu" (cóż na to nasi socjaliści, dla których narodowość jest rzeczą zupełnie obojętną? *Przyp. Red.*), bielski związek obywatelski, towarzystwo gazowe w Białe-Bielsku i prezbiterjat gminy ewangielickiej. Radz miejska podwyższyła swój datek roczny z 50 zł. na 100 zł. Postanowiono nadto przy każdej uroczystości w domu każdego niemieckiego obywatela, jako to przy ślubach, chrzcinach, dniach urodzin, jubileuszach i t. p. natychmiast zarządzać tamże składki na rzecz *Schulvereinu*. Dnia 14. stycznia b. r. odbyło się na ten sam cel nroczyste przedstawienie, w którem uczestniczyło około 1200 osób, a które przyniosło czystego dochodu 1800 zł — I to wszystko zdziałała jedna odezwa! U nas, niestety, inaczej, inaczej, inaczej...

Rozwody pomiędzy zesłanymi „W Zbiorze praw i rozporządzeń rządu — pisze *Now. Wr.* — ogłoszono uchwałę rady państwa, dotyczącą nader radykalnej zmiany praw, obowiązujących dotąd w sprawie rozwodów osób, wysyłanych na Syberję na wygnanie. Stosownie do nowego prawa, wszyscy posyłani na Syberję, bądź to do robót ciężkich, bądź na osiedlenie, lub mieszkanie, mają prawo, po upływie dwu lat od daty wygnania, starać się o rozwiązanie związków małżeńskich. Prawo to przysługuje mężowi i żonie wygnańca.

Wypadek na kolei. Z Budapesztu donoszą, że na kolei Koszycko-Bugmińskiej lawina w tunelu zasypała sześciu robotników. Nieszczęśliwym pospieszono z natychmiastową pomocą i tej jedynie okoliczności zawdzięczyć należy, że pięciu robotników zdołano uratować, jeden zginął wskutek uduszenia.

Jubileusz Leona XIII. w Rzymie. Według licznych wiadomości, nadchodzących z Rzymu, jubileusz Ojca św. wypadnie w wiecznem mieście z wielką okazałością. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie dzień jutrzejszy (19. bm.), który wogóle w całym świecie katolickim z gorącym pietyzmem obchodzony będzie. Pielgrzymki do Rzymu potrwają do maja. Pierwsza z nich, z Metzu, miała przybyć już w minioną środę, lecz stanęły jej jakieś przeszkody w drodze. Irlandzka zabawi w Rzymie do 20. bm.; angielska pod wodzą ks. Norfolk i szkocka z arcybiskupem Edinburgskim na czele, miały w dniu wczorajszym stanąć nad Tybrem. Węgierska zapowiedziana jest na dziś (18. bm.), natomiast austrjacka dopiero na kwiecień, a wkrótce po niej polska. Francuzi przyjadą 19. bm. pod wodzą kard. Richarda, arcybiskupa paryskiego, a Niemcy dopiero około 10. kwietnia; Belgowie w parę dni później, Holendrzy w pierwszych dniach maja. Dalsze pielgrzymki zapowiedziane są z republik południowo amerykańskich.

Rząd włoski miał zakomunikować Watykanowi, że wszelkie środki gwoli przeszkodzenia jakimkolwiek nieporządkom w mieście, w czasie napływu pielgrzymów, zostały już zarządzone przez władze bezpieczeństwa. Równocześnie miał rząd upraszać komitet organizacyjny, aby tenże zwracał uwagę pątników, iż znajdują się w obcym kraju, gdzie nie powinni zapominać o przykazaniach gościnności. W obrębie Watykanu mogą urządzać manifestacje, ale poza murami pałaców papieskich niech pamiętają, iż panującym w Rzymie jest król Humbert.

Panamski proces o przekupstwo rozpocznie się przed paryskim sądem przysięgłych w dniu 6. marca b. r. Do tego czasu trybunał kasacyjny załatwi też rekurs skazanych w pierwszym procesie o oszustwo. — Według *Intransigeant'a*, pierwotny wyrok trybunału apelacyjnego na Lessepsów i towarzyszy, opiewał znacznie łagodniej. Na przykład „starego Lessepsa miała spotkać jedynie grzywna w wysokości trzech tysięcy franków. Dopiero po mowie Cavaignac'a, która wywołała tak niesłychaną, a — dodajmy — i niczem nieuzasadnioną sensację w całej Francji, miał rząd wywrzeć presję na prezydenta trybunału Periviera, aby wyrok zapadł jak najsurowszy i w ten sposób stało się zadość rozdrażnionej opinji publicznej. — Temu doniesieniu organu rochefortowskiego zaprzeczył wprawdzie półurzędowy komunikat, lecz *Intransigeant* obstaje przy swojem.

Syberyjski Aleksander I. Paryski *Figaro* podaje sensacyjną legendę o starcu Fedorze, który miał być Aleksandrem I. i umarł w Tomsku na Syberji. Podług tej legendy (nie tak idealnej, jak ją spisuje moskalofilski *Figaro*) car Aleksander nie umarł w Taganrogu, a urządził zgon fikcyjny i poszedł na pokutę za ojcobójstwo Pawła I. W rzeczywistości, mieszkał na folwarku kupca Chromowa (starowierca) pod Tomskiem, jakiś starzec, wydający się za cara Aleksandra i dosyć do niego podobny, tam też umarł około 1870 r. Sam Chromów święcie wierzył w tę legendę i był nawet zabrany do Petersburga, gdzie go pociągnęli do odpowiedzialności, ale nie wiadomo, jaki przebieg miała sprawa, bo stary kupiec nic o niej mówić nie chciał. Postawił zaś tajemniczemu starcowi pomnik przy cerkwi św. Mikołaja w Tomsku z napisem A. I; pomnik ten istnieje, a nie był, jak twierdzi *Figaro*, zniszczony przez rząd i nie jest wcale celem pielgrzymki.

Najstarszy uniwersytet. Najstarszym uniwersytetem na kuli ziemskiej jest uniwersytet we Fezie, w Marokko, zwany kejruańskim. Powstał on w IX. wieku po Narodzeniu Chrystusa. W X. i XI. wieku był odwidzany tłumnie nietylko przez Arabów, lecz i przez chrześcijan ze wszystkich krajów Europy. Obecnie jest uważany za centrum zachodnie teologii mahometańskiej. Personal profesorski uniwersytetu kejruańskiego składa się z „fukiów", to jest profesorów, i „eminów", tj. adjunktów. Słynna ta niegdyś wszechnica stoi obecnie na niskim bardzo poziomie. Większość studentów umie czytać i pisać. Wstępują oni do uniwersytetów zwykle wprost ze szkółki elementarnej, gdzie uczyli się na pamięć koranu. Studja zaś uniwersyteckie polegają na uczeniu się „boghari" (rodzaj talmudu mahometańskiego), astrologji i wróżenia przyszłości.

O strasznym wylewie w Queensland donoszą z Sidney. Na głównych ulicach Brisbane woda stoi na wysokości 30 stóp., w bocznych dzielnicach wysokość ta dochodzi często do 60 stóp. Wiele fabryk i 500 przeszło domów zupełnie zniszczonych, setki rodzin pozostałych bez dachu, chroni się na statkach i łodziach Budynki nietknięte pozostały bez wody i gazu skutkiem zniszczenia komunikacji i urządzeń. Obecnie wody zaczynają opadać. Do Brisbane przybył gubernator po zwalczeniu niebywałych trudności, gdyż wszystkie miejscowości między Brisbane i Ipswich zupełnie zalane. W Australji nie pamiętają podobnego zalewu.

Dla szachistów. Prezydent Cleveland oświadczył wobec jednego z szachistów nowojorskich, iż ma zamiar obdarzyć „złotym medalem" zwycięzcę w najbliższym międzynarodowym turnieju szachowym. Turniej ten odbędzie się w maju, lub czerwcu r. b. w Nowym Jorku. Urządzenie turnieju poruczone ma dr. Mintz, członek „Klubu szachowego Manhattan".

Więzienie — za krynoliny. Jak donoszą dzienniki amerykańskie, demokratyczny przedstawiciel ciała prawodawczego stanu Minesota, Jerzy Becker, wniósł projekt do prawa, wyznaczający za wyrób krynolin — 30 dni więzienia i karę pieniężną.

Okropny bal. Podczas ostatnich dni karnawału wydarzył się w miejscowości Bereg w węgierskim komitacie Arad straszny wypadek. W chwili gdy tańczono na sali, eksplodowała w piwnicy nafta w beczce i w kilka minut ogień wdarł się na salę, zapalił portjery i meble, równocześnie zaś zapanował taki straszny dym, że jeden drugiego nie widział, a goście nie mogąc znaleźć drzwi i wyjść niemi, zaczęli się dusić. Tymczasem cały dom stanął w płomieniach i spłonął do szczętu.

Siedemnaście osób, a mianowicie 14 panów, dwoje młodych dziewcząt i jedna pani znalazły śmierć w płomieniach. Także gospodarz domu spalił się żywcem. Oprócz zwęglonych trupów, których niepodobieństwem było rozeznać, wyciągnięto z pod gruzów 24 osób, z których dwanaście zostało ciężko poparzonych, a dwanaście lżej nieco. Rozpacz jaka panuje w całem miasteczku, którego najwyższe rodziny zostały dotknięte tą katastrofą, urąga wszelkim opisom.

Eksplozja stąd powstała, że dzieci ze swywoli zakradły się do piwnicy i zbliżyły się z płonącą świecą do beczki z naftą. Oczywiście, że one były najpierwszemi ofiarami okropnych następstw.

Obchód jubileuszu papieskiego. Komitet jubileuszowy zawiadamia, że z powodu niedostatecznej ilości krzeseł zmuszony jest zarezerwować je dla pań, uwzględniając pomiędzy panami oprócz najwyższych dostojników, tylko takich, którzy dla podeszłego wieku

---

2)

POPY I POPADIE

M PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Młoda kobieta uklękła, blada, z oczyma błyszczącemi, rękoma złożonemi.

— Cóż z tego, jeśli nasze małżeństwo nieważne, nie wiedzieliśmy o tem, nie turbuj się tem w takiej chwili... a przecież *frater*, który nas żenił, włożył nam sam pierścionki na palce.

— Co za braciszek — więc nie byliście w kościele?

— Mój panie, wtenczas żyliśmy w górach, cerkiew daleko, mieliśmy tak mało pieniędzy, a trzeba ich było mieć dużo, najpierw dla księdza, wreszcie na wódkę, muzykę, nie licząc fury, którą trzeba było nająć — a gdy Kubuś zobaczył braciszka kwestującego, który bryczką przejeżdżał, powiedział: — otóż on naszą sprawę załatwi. — Wtenczas odprzęgł wraz z towarzyszem konie braciszka i rzekł mu: — braciszek nam ślub da! — On odpowiadał ciągle: — Nie jestem jeszcze wyświęcony. — Ale my na to: — Braciszek jesteś księdzem; to wszystko, czego chcemy!

Gdy spostrzegł, że jesteśmy zdecydowani nie puścić go, zapytał prędko i szorstko:

— Gdzie narzeczeni?

Ubrałam się w najpiękniejszy kaftan haftowany i korale. Kubuś w najlepszy swój serdak. Padliśmy na kolana i wypowiedział nad nami słowa ślubnej przysięgi... Tylko później nie przyjął dwóch reńskich, któremi chcieliśmy go zapłacić.

— Tak, tak, — piszczała stara, ciągle skulona przy kominku — i to wam przyniosło nieszczęście! Zawsze to powtarzałam, małżeństwo nie zapłacone, jest nieważnem!

— Później, — mówiła dalej Jakóbowa, spuszczając oczy — gdy się tego spodziewaliśmy, zażądano od nas papierów, a gdy ich nie pokazałam, powiedziano, że jesteśmy nieślubni; ale zapewniam pana, — dodała łkając — nie myśleliśmy źle czynić, a Pan Bóg pobłogosławił nasz związek, bo dał nam dobrego dzieciaka... i do dziś dnia, byliśmy tak szczęśliwi!

Łzy ją dławiły. Ujęła delikatnie rękę męża w swe dłonie.

— Powiedz Jakóbku, czyż kiedy miałeś jaką przykrość z mego powodu.

Spojrzał na nią trochę błędnemi oczami.

— Nigdy, nigdy, — odrzekł przyciszonym głosem — ona była zawsze dobrą, łagodną kobietą, panie!

Mimowolny jęk spowodowany gwałtownym bolem, przerwał mu mowę. Pan Tadeusz dał mu na nowo łyżeczkę lekarstwa.

— To nie ze złej woli, — mówił dalej chory — ale byliśmy tak nieoświeceni, a do tego tak biedni... Teraz, pojmuję to lepiej, nie trzeba, by dziecko nasze cierpiało za naszą lekkomyślność. Każ pan poprosić dobrodzieja, niech przyjdzie prędko, a ty Fawronka moja, pozapalaj świece, ułóż na stole święte obrazy. Boże, jakże ja cierpię, biedna moja kobieta, biedna kobiecina.

Wysilenie osłabiło go, opadł bezwładny na poduszkę.

— Ireno — rzekł leśniczy zwracając się do jednej z wieśniaczek — pobiegniesz do probostwa i poprosisz dobrodzieja, by przybył jak najspieszniej, powiesz, że chodzi tu o małżeństwo *in extremis*. Zapłacę sam, co żąda — dodał ciszej.

Staruszka wybuchnęła złowrogim śmiechem.

— Po dobrodzieja w taki czas! Prędzej figura kamienna z pagórka zejdzie, by was pobłogosławić. Dobrodziej ha, ha! — zakończyła głośnym chichotem.

Głuchy huk grzmotu wstrząsnął okolicznemi dolinami a błyskawice oświeciły rażącem światłem całą izbę.

— I ja z nią pójdę — krzyknął nagle młody chłopiec i resolutnie zniknął za wieśniaczką.

— Weźże przynajmniej derkę z obórki, by plecy ochronić Janku, — zawołała za nim matka — skostniejesz podczas takiej burzy.

Chłopak był już daleko.

II.

W tę noc burzliwą, probostwo ocienione powojem winogradem, osłonione od wiatru gąszczem czarnych wiśni, wyglądało spokojnie i zacisznie. Łagodne światło lampy, oświecające główne okna zdradzało, że mieszkańcy wygodnego gniazda czuwali, nie troszcząc się burzą. Około domku, zwierzęta domowe szczelnie pozamykane nie dawały znaku życia; jedynie kwiatki jesienne, chryzantemy, dalje, astry i nagietki szarpane wichrem, zbite bezlitośnie gradem, pochylały zniżone główki. W izbie ksiądz unicki, muskularny i zażywny mężczyzna, palił spokojnie fajkę turecką, popijając szklaneczkę miodu, podczas gdy żona krzątała się, składając starannie do dużej szafy rozmaite części małej dziecinnej wyprawki. — Była to kobieta dobrej tuszy, chodząc po izbie stąpała niezgrabnie, pochylając się z jednej nogi na drugą, czem chód kaczki przypominała. Niedaleko niej, ukryty za firanką kołyski, spał dzieciak mocno spowity w poduszkę. Jedna z gradowych kulek, większej objętości od innych, wybiła nagle szybę okienka.

Kobieta krzyknęła z przestrachu: — Cóż to... cóż to?...

— Nie przerażaj się duszko — napomniał ją ksiądz łagodnie.

Ale „duszka" nadto była zalęknioną, by odpowiedzieć — wzruszona jednak troskliwością niezwykłą swego męża i pana, który jej nie psuł zbytnią czułością, zrobiła parę kroków ku niemu i jakby ją nagle siły opuściły, z miną mdlejącą pada na fotel. Jednocześnie poręcz skrzypnęła i złamała się pod ciężarem.

Pop zerwał się ze złością i szarpnąwszy niecierpliwie drżącą połowicę, zapytał:

— Cóż to?... masz ty głowę na karku, Diotymo; czy zamyślasz porozbijać wszystkie nasze sprzęty?... Kiedyś, musiałem poświęcić pięćdziesiąt centów na naprawę stołeczka, tym razem zaledwie dwa guldeny wystarczą!... Nie udawaj do djabła lalki filigranowej, ważąc 200 funtów!... Fotel, kupiony przez dziadka mego, w dzień srebrnego wesela!... pamiątka rodzinna!...

Diotyma zaczęła popłakiwać.

— Jesteś okrutny Tymoteuszu, dbasz bardziej o swe meble, niż o mnie, o matkę twych dzieci, a przecież mogłam była zabić się — tak, zabić się... Ach, nieszczęśliwa, czegoż wyszłam za ciebie!.. Wszak matka przestrzegała mię nieraz, że jesteś brutalem, a ja głupia — nie usłuchałam jej rady... Bóg cię ukarze, Tymoteuszu!... umrę, tak umrę niedługo!... Pan Bóg powoła mię do siebie!... Ciekawam, co poczniesz z czworgiem — z pięciorgiem drobnych dziatek, dodała, spuszczając oczy... Nie wolno ci będzie wejść w nowe związki małżeńskie, zakazane prawem kościelnym.

Wiedziała dobrze, jakie ta ponura groźba wywiera wrażenie; perspektywa wdowca obarczonego dziećmi, kłopotami kobiecego gospodarstwa, bez szansy powtórnego małżeństwa, nie uśmiechała się wcale księdzu unickiemu... Zmarszczone czoło rozchmurzyło się powoli.

— No, no, mniejsza oto Diotymo — rzekł, klepiąc ją poufale po ramieniu — bierzesz wszystko tak tragicznie, że pomówić z tobą nie można... Sprowadzę Piotra stolarza, naprawi wszystko, że ani śladu nie będzie... Siadaj sobie przy mnie i napij się szklaneczkę miodku, to cię orzeźwi.

Uśmiechnęli się oboje, trącili szklankami, a nawet pop, w dowód wielkiej łaski, raczył podziwiać każdą z osobna część dziecinnej wyprawki.

Podczas gdy naradzali się zgodnie nad przyszłością swej progenitury, Irena z małym towarzyszem z trudnością postępowali ku probostwu. Byli przemoczeni do nitki, nie skarżyli się jednak.

Dzieciak był zadumany. Cała przebyta scena zaniepokoiła to młode serduszko. Matka jego i ojciec nie mieli papierów! Znaczenia słów tych nie pojmował, przybierały w jego wyobraźni postać czegoś groźnego, tajemniczego — mającego opanować jego życiem całem. Do dziś dnia żył swobodnie, jak ptaszek z jedynem pragnieniem używania wolności, wałęsania się na los szczęścia po wielkim lesie, wdychania powietrze pełną piersią, a nagle groźne widmo śmierci wzniosło się przed nim, tajemnicze, zmuszając go do zastanowienia, do spojrzenia w oczy tej niezgłębionej zagadce, której żaden śmiertelny nie rozwiąże. Umrzeć, zmartwieć, jak ptaszek, którego znalazł w lesie ze sztywnemi nóżkami. Ileż razy oglądał z ciekawością ten pęk szarych piórek, w których serduszko bić przestało, a srebrny głosik uleciał!... Ale ptaszki umierają i zmartwychwstają na wiosnę, jak kwiatki — jak drzewka, podczas gdy ludzie!... Biedny ojciec!... Ach!... jak serce mu bije!... Porównuje krzepką postać górnika z cerą ogorzałą, jakim go jeszcze rano widział i tę twarz nabrzękłą zsiniałą o błędnych oczach, którą ujrzał przed chwilą!... I rozpacz go dławi, a gorzkie łzy cisną się do ócz, które nigdy nie płakały...

— Janku, nie mogę iść dalej, wypocznijmy... chwileczkę tylko.. tu pod tą szopą... Buty mam pełne wody, a błoto po kolana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dub niemocy nie są w stanie inaczej wziąć udziału w uroczystości. Wszyscy zresztą panowie mogą otrzymywać jedynie bilety wstępne.

Przypomina również, że bilety wydają się w piątek w lokalu Kasyna miejskiego od godz. 11. do 4., oprócz tego komitet będzie urzędował w tymże lokalu od godz. 12. do 2.

Dowiadujemy się, że dzisiejszy obchód jubileuszowy, mający się odbyć w sali miejskiego kasyna, zagajony zostanie przemówieniem ks. Eustachego Sanguszki. marszałka krajowego. Następnie odśpiewaną zostanie przez zjednoczone siły członków „Lutni“, „Echa“, Tow. muzycznego i przez amatorów, kantata Ecce Sacerdos na przeszło sto głosów, pod dyrekcją prof. Wszelaczyńskiego. Odczyt o Leonie XIII. i jego stanowisku wobec wielkich prądów duchowych naszego wieku, mieć będzie, jak wiadomo. prof. dr. Dembiński. Następnie akademik p. Przygodzki przemówi w imieniu młodzieży, a chór odśpiewa Laudate i Alleluja Beethovena. Po odczytaniu telegramu gratulacyjnego do Ojca św., zakończy zebranie przemową ks. arcyb. Morawski. P. namiestnik z hrabiną Marją Badeniową, księstwo Windischgratz, wszyscy biskupi, mieszkający we Lwowie, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, przyrzekli obecność swoją na obchodzie.

Pogadanka przy śledziu odbyła się onegdaj w Kasynie miejskiem. Wielką salę balową zamieniono na restaurację. Przy stołach zasiadła publiczność płci obojga, dość licznie zebrana i spożywała dary Boże — przy dźwiękach muzyki 30. pułku piechoty, przygrywającej na galerji. Niektóre punkta programu koncertowego, jak Moniuszki „Szumią jodły“; Rolla „Skarb melodyj“ i „W naszej chacie“ mazur, wywołały burzę frenetycznych oklasków, które tak długo trwały, aż niezmordowany kapelmistrz musiał je powtarzać. W pauzach koncertowych goście usłyszeli miłą niespodziankę, — oto nowo ukonstytuowany chór kasynowy pod batutą pana P., radcy sądowego odśpiewał koncertowo z rutyną zawodowego chóru kilka pieśni, z których szczególnie się podobały „Krasne zore“ Waltera, Szuberta „Pieśń żeglarzy“ i „O lesie ty mój“ Franza. Zabawa, a raczej pogadanka przeciągnęła się do północy.

Wieczornica. Klub urzędników pocztowych urządził w dniu onegdajszym w sali balowej „Frohsinu“ wieczornicę. Program wypełniły produkcje orkiestry wojskowej p. p. nr. 55. produkcje magiczne i monolog humorystyczny ze spiewkami. Jak sam program dowodzi, wieczorek był bardzo urozmaicony i umiejętnie ułożony. W pierwszym rzędzie podnieść musimy znakomitą deklamację panny Dawidowskie, która wygłosiła Gawalewicza „Ach panie“. Niemniej bez zarzutu wypadły śpiewy — w chórze klubu bowiem jest kilku rutynowanych śpiewaków, dzięki którym produkcje tegoż należą do najlepszych. Również bardzo dobrze wypadł monolog listonosza, urozmaicony kupletami — wykonany przez p. Fontanę — nazwisko wykonawcy uwalnia nas od pochwał. Zabawa skończyła się o godzinie 10. Publiczność wypełniła salę po brzegi.

(m.) **Z izby sądowej.** Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj 30-letni furman, Marcin Grzywniak, oskarżony o zbrodnię usiłowanego morderstwa własnej żony Apolonji. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, Grzywniak wywabił żonę swoją na ulicę Balonową i tutaj zadał jej nożem kilka pchnięć niebezpiecznych w piersi. głowę i szyję. Powodem, który skłonił Grzywniaka do tej strasznej zbrodni, miała być zazdrość, gdyż tenże podejrzywał żonę o stosunki z niejakim Janem Boguckim. Grzywniakowa byłaby niewątpliwie padła ofiarą rozbestwienia swego męża, gdyby na krzyk mordowanej nie przyszli jej z pomocą Józef Schmitt i Jan Bogucki, którzy tylko z wielkim trudem zdołali wyrwać ją z rąk zbrodniarza.

Po kilku miesięcznej kuracji, Grzywniakowa przyszła do zdrowia i onegdaj stanęła do rozpawy, jako świadek.

Grzywniaka, który był już kilka razy karany za kradzież, broni dr. Tener. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, p. Gizowski. Rozprawa nie nastręcza żadnych ciekawych szczegółów.

Wyrok podamy jutro.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj w domu przy ulicy Mickiewicza pod l. 6, w pomieszkaniu państwa T. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem słnżącej, zapaliły się sprzęty kuchenne. Ogień ugasiła straż ogniowa.

V. Lista składkowa na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mający stanąć we Lwowie dnia 20. czerwca 1893 roku jako w 100-letnią rocznicę jego śmierci. (Dok.).

Z listy Ludwika Paszkowskiego z Dobczyc: L. Paszkowski 1 zł., Stefan Michalski 50 ct., pewne kółko 2 zł. 07 ct. razem 3 zł 57 ct.; z listy Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, Jan Zielonka i ks. Bronisław po 1 zł., Aleks. Wawrzecki, Stan Wojnarowicz, Jan Plenkiewicz, Józef Łakomski po 50 ct., Tomasz Mrozowski 40 ct., Hendrych Aug. 30 ct., razem 4 zł. 70 ct.; z listy Michała Sękowskiego w Nowym Sączu: skarb Niemojowa 5 zł., Alojzy Szkarski i Lipiński po 2 zł, Kostka, W. Maszewski, A. Rymaszewski, ks Żabecki, dr. Matusiński i Sękowski po 1 zł., razem 15 zł., dr. Aleks. Dworski z Przemyśla 10 z., Józef Mikułowski z Dobromila 2 zł., Michał Brunner 5 zł, odsetki narosłe od lokacji w banku zaliczkowym 118 zł. 62 ct., ogólny dotychczasowy dochód 4647 zł. 22 ct.

Wł. Terenkoczy,
skarbnik.

Wydział Towarzystwa im. Stanisława Staszica składa niniejszem p. Erazmowi Jerzmanowskiemu z Nowego Jorku serdeczne podziękowanie za dar 100 zł. złożony na cele Towarzystwa.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę dnia 18. b. m. odczyt ks. dr. prof. Skrochowskiego. Szanowny prelegent będzie traktował temat. Jakie są powody i źródła kwestji socjalnej?

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę przedstawienie składane: Rozpocznie „Dom warjatów“, krotochwila w 3. aktach Laufsa; zakończy „Cavaleria rusticana“, opera w 1. akcie Mascagni'ego. Występ panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi i Rudolfa Bernhardta; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach Szekspira; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Zeller'a.

Nasza sztuka. Wyszedł właśnie trzeci numer *Naszej sztuki* odznaczający się zarówno doborem artykułów, jak starannością układu i elegancją wykonania. Znajdujemy tam śliczny wiersz Polińskiego, pod tytułem: „Zwrotki“, udatny szkic „Gips“ Lewandowskiego i wyborną sylwetkę Bartoszewicza w formie rozmowy o „szarej godzinie“ przez Bronisława Laskownickiego; oprócz tego są prace pp. D. O., dr. H. Monata, I. Trepki, H. P...ego, P. Rudańskiego, z zakresu polskiej sztuki i krytyka teatralna dr. J. Błeszyńskiego. Ten ostatni omawia Przybylskiego „Wejście w świat“, jako „bogatą i wyborną“ galerję typów — a wielkie uznanie oddaje reżyserji, artystom i dyrekcji za pełne pietyzmu wystawienie „Poskromienia złośnicy“. W ogóle numer trzeci przedstawia się bardzo powabnie i pozwala rokować *Naszej sztuce* zasłużone powodzenie. Numer zdobi udatny portret Kazimierza Bartoszewicza.

„Cavalleria rusticana“.

(Występ p Belincioni; pp Myszugi i Bernhardta).

Laury młodego maestra nietylko nie pożółkły wcale, ale ponoć nie pożółkną przez długie jeszcze lata — jakkolwiek nie ma dziś chyba spopularyzowanej bardziej muzyki operowej, jak właśnie te genjalne pierwociny Mascagni'ego: *„Cavalleria rusticana“*. Więc gdy afisz onegdajszy zapowiedział pierwsze w tym sezonie przedstawienie „Rycerskości“, przedpołudniem cała sala amfiteatralna była od góry do dołu wysprzedana. Nie ma kwestji, że oprócz chęci usłyszenia czarownej kompozycji, ciekawość ogólna melomanów naszych skoncentrowana była na interpretacji „Turrida“ przez takiego śpiewaka z Bożej łaski, jak Myszuga, że i w pełnej temperamentu, a tak fenomenalnie pięknym głosem obdarzonej artystce, jak panna Belincioni, odczuwano wyborną Santuzzę, i — rzecz prosta — na takich premisach opierano nadzieję prawdziwej biesiady muzycznej. Sądzimy, że kto onegdaj był w teatrze, wyszedł niezawiedziony w oczekiwaniach. Od „Sycyljanki“, odśpiewanej z dziwnie słodkiem odczuciem cechy sentymentalnej tej melodji ludowej, aż do końcowej, wysoce dramatycznej sceny pożegnania z matką, Turrido-Myszuga jest na wskróś oryginalnym w pojmowaniu swej partji, zarówno pod względem wokalnym, jak dramatycznym i oczywiście doskonałym. Jak zwykle i wszędzie, u tego wielkiego artysty, ustępy zwłaszcza liryczne wypadły wprost niedoścignione; dramatyczne znów z tą porywającą siłą i ekspresją, którą śpiewak tej miary wlać umie w każdą frazę, w każdy recytatyw najskromniejszy, jak to leży w intencji kompozytora i librecisty. Maestrja Myszugi wzbudza istotnie podziw w tej mierze.

Na poklask równie szczery i uznanie zupełne zasłużyła sobie onegdaj p. Belincioni w partji Santuzzy. Piękny i rozległy głos jej, jakby stworzony dla tej kreacji, a siła jego i swoboda ogromna, z jaką utalentowana artystka przechodzi z rejestru na rejestr, przy wybornej szkole i wystudjowaniu nadzwyczaj sumiennem partytury, dają w rezultacie produkcję wspaniałą, która bezsprzecznie stawia tę śpiewaczkę w rzędzie najlepszych interpretatorek nieszczęsnej kochanki w operze Mascagni'ego Aktorką kapitalną bywa p Balincioni w każdej roli — tem łatwiej też przychodzi jej to w „Cavallerji“, gdzie temperament południowy i szerokie akcentowanie namiętności, jest od pojęcia Santuzzy wręcz nieodłączne.

Bardzo dobrym Alfiem był p. Bernhardt i za piękne odśpiewanie krótkiej arjety w początkowych scenach otrzymał brawa zasłużone. Nie mniej pomyślnie dla całości wypadły epizodyczne postacie matki Turrida (p. Kasprowiczowa) i żony Alfia (p. Radwan). Obie artystki nasze, dla jednolitości ansamblu, śpiewały onegdaj po włosku, co tylko na korzyść wrażenia ogólnego wypadło. — Wzmocnione chóry i wzmocniona orkiestra sprawiały się, jak rzadko kiedy doskonale. Więc też chór przepiękny przed świątynią i przecudne *intermezzo* musiano pod presją burzy oklasków powtórzyć.

Przed „Cavallerią“ odegrano ze zwykłem powodzeniem śliczne „Pierwiosnki“ Kordj. Ujejskiego i jednoaktówkę francuską „Na zawsze“. W tej ostatniej na osobliwą wzmiankę zasłużyli sobie pp. Trapszo i Szobert. Nakazują to onegdajsze gromkie oklaski, któremi obu artystów nagrodzono.

(S. W.)

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 16. lutego. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając o godz. w pół do 8. wieczorem posiedzenie, polecił sekretarzowi rady, radcy p. Lukasowi, odczytać pismo namiestnictwa, wyrażające podziękowanie monarchy za życzenia, złożone mu z powodu zaślubin arcyksiężniczki Małgorzaty Zofji z ks. Albertem Wirtembergskim.

Następnie zawiadomił p. prezydent radę o bytności we Lwowie delegata krakowskiego komitetu, dra Asnyka, zajmującego się sprowadzeniem zwłok ś. p. Lenartowicza do kraju. (Pisaliśmy o tem przed kilku dniami *P. R.*)

W sprawie obchodu jubileuszu papieża, komisja, wybrana z łona rady uchwaliła oprócz utworzenia wieczystej fundacji pamiątkowej (o czem piszemy w kronice) wysłać d. 19. lutego telegram z gratulacją do papieża i uprassać ks. kardynała Ledóchowskiego, aby był rzecznikiem uczuć i życzeń reprezentacji miejskiej i uwiadomił papieża o utworzonej fundacji. Nadto weźmie rada *in corpore* udział w nabożeństwie uroczystem, które zostanie odprawione d. 19. lutego o godz. 10. w kościele katedralnym.

Z porządku dziennego załatwiono naprzód kilka rekursów w sprawach policyjno-budowniczych. Następnie przyjęła rada do wiadomości postanowienie towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w sprawie przyznania gminie m. Lwowa ulgi w zabezpieczeniu budynków miejskich. Towarzystwo krakowskie zniżyło tarytę premji z 15 ct. płaconych od każdych 100 zł. wartości ubezpieczonych gminnych budynków publicznych i parafjalnych na 12 ct. Zniżenie to odnosi się także do kamienic, będących własnością gminy, ale tylko tych, które mają kamienne schody.

Przy szkole im. Konarskiego uchwalono utworzyć dwie klasy kursu nauki dopełniającej.

W końcu przedłożył radny dr. Strojnowski petycję właścicieli realności przy ulicy Piekarskiej, którzy uskarżają się, że domy ich w skutek przeciągania konduktów pogrzebowych przez tę ulicę tracą na wartości. Proszą przeto, aby magistrat, chociażby ze względów zdrowotnych, zapobiegł temu i przynajmniej pogrzebom dążącym na cmentarz Łyczakowski z ulic: Zielonej, Kurkowej i przyległych, nie pozwalał przechodzić przez całe miasto i ulicę Piekarską, lecz wprost na cmentarz.

Petycja ta, zupełnie słuszna i uzasadniona będzie traktowana regulaminowo.

O godzinie 8. minut 15. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Z kilku okolic wschodniej części naszego kraju donoszą, że zaczynają się już obecnie, chociaż do wiosny prawdopodobnie jeszcze dość daleko, pomiędzy ludem wiejskim, a mianowicie po targach i w czytelniach, dość żywe pogawędki o emigracji. Powodem tych rozpraw są listy, pochodzące od emigrantów, którzy w Rosji pozostali. Niektórzy z nich opisują swoje teraźniejsze położenie w ponurych barwach, inni zaś, a mianowicie ci. którzy przebywają obecnie koło Poczejowa, zachęcają do emigracji. Widocznie w samej Rosji ścierają się w tej sprawie dwa przeciwne prądy: urzędowe i półurzędowo panslawistyczny, z których ostatni, mający swe centrum w komitetach „błagotworitelnych“, wywiera czę stokroć wielki wpływ na sfery urzędowe i opinię publiczną.

Przyszły tydzień w izbie poselskiej zajęty będzie prawdopodobnie obradami nad etatem ministerstwa skarbu, poczem przyjdzie kolej na ministerstwo handlu i rolnictwa. W ten sposób rozprawy budżetowe ukończone zostaną przypuszczalnie w pierwszych dniach marca br. Wreszcie po załatwieniu kilka naglejszych spraw, do rzędu których należy również sprawozdanie o kolejach podolskich, nastąpi zapewne w połowie marca odroczenie rady państwa.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że w listopadzie r. z. rząd rozwiązał radę miejską w Libercu w Czechach i ustanowił tam komisarza rządowego, w celu sprawowania tymczasowego zarządu miasta. Powodem rozwiązania rady miejskiej były między innemi demonstracje antiaustrjackie, przybranie policji miejskiej w *pickelhauby* pruskie itp., a na czele tych demonstracyj stał sam burmistrz.

Obecnie przeprowadzone zostały w Libercu nowe wybory do rady miejskiej, a 16. bm. przystąpiono do wyboru burmistrza i zastępcy. Otóż nowa rada miejska, widocznie chcąc położyć tamę dotychczasowym demonstraciom — powołała innych radnych do godności burmistrza i zastępcy burmistrza miasta. Dawny burmistrz i jego zastępca poszli w odstawkę.

Bułgarska rada ministerjalna wysłała oprócz telegramu do księcia Ferdynanda, także depesze gratulacyjne do księżny Klementyny sasko koburgskiej, do narzeczonej księcia, księżniczki Marji Luizy parmeńskiej i do jej ojca, księcia Parmy. Stambułow znowuż otrzymał całe stosy gratulacyj telegraficznych ze wszystkich stron kraju, świadczących o wielkiej radości, jaką wywołały w Bułgarji zaręczyny księcia Ferdynanda, w których Bułgarzy upatrują fakt wielkiej doniosłości politycznej, tembardziej, że spodziewają się znowu otrzymać dynastję, której pozbawieni byli od lat z górą 500.

Z Macedonji nadchodzą od dłuższego czasu wieści, które szczególne światło rzucają na tamtejszy pokój religijny. Stambulski korespondent jednego z pism berlińskich donosi, że metropolici greccy z Ueskuebu i Kastorji uskarżali się przed świętym synodem, iż Bułgarowie i Wołosi dopuścili się w ich djecezjach rozmaitych nadużyć i czynów brutalnych. W Komanowie, miejscowości, należącej do dyecezji Ueskueb, miano księdza w czasie jego czynności urzędowej wypędzić z kościoła, który od tego czasu pozostaje zamknięty. W Dżumaja, w djecezji menelickiej, miały podobnież w sposób gwałtowny zostać zamknięte greckie szkoły i kościoły. W Klissurze znów, w dyecezji kastoryjskiej, wpadło podczas mszy do kościoła dziesięć uzbrojonych indywiduów, wypędziło stamtąd kapłana i pobożnych, a gmach objęli w posiadanie. Synod podał natychmiast te skargi do wiadomości tureckiego rządu, żądają obrony swych wiernych przed „zuchwałymi bułgarskimi i wołoskimi sekciarzami.“ — Prawdopodobnie jednak wszystkie te skargi są grubo przesadzone i przypominają bardzo znaną bajkę o wilku, któremu owca wodę mąci.

Rada państwa.

Na czwartkowem posiedzeniu izby posłów, minister rolnictwa przedłożył preliminarze kwot, które w roku 1893 mają być wydane z funduszu melioracyjnego. W preliminarzu wstawiono kwotę 21.333 zł. jako pierwszą ratę na regulację Dniestru między Rozwadewem a Żurawnem, kwotę 9 900 zł. jako pierwszą ratę na regulację Złotej Lipy, dalej kwotę 8.625 zł. jako pierwszą ratę na osuszenie bagnisk w powiatach łańcuckim i jarosławskim, 2.000 zł. jako pierwszą ratę na zabudowanie Michałowskiego potoku górskiego, 4.287 zł. jako pierwszą ratę na zabudowanie potoka Niznikówka, wreszcie kwotę 455.000 zł. na koszta utrzymania technicznoleśnego oddziału dla zabudowywania potoków górskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 17. lutego. (*Z izby posłów*). W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z posiedzenia izby poselskiej, dodaję jeszcze następujące szczegóły z mowy p. Vaszaty'ego: Odczytawszy rozporządzenie Stremayera, przeciwstawił Vaszaty działalność jego działalności Glasera. Nigdy godniejszy człowiek, jak Glaser, nie piastował w Austrji portfelu sprawiedliwości. Obecny prezydent najwyższego trybunału, który narusza to, co Glaser stworzył w interesie sprawiedliwości, nie jest godzien rozwiązać rzemyka w obuwiu Glaserowi. Jeżeli prezydent większość ludów austrjackich za obce uważa, to gdzież jest wtedy potęga państwowa Austro-Węgier? Czy tworzy ją 5 miljonów Madiarów i 8 miljonów Niemców? „Przyjdzie znów kiedyś czas wielkiej potrzeby, kiedy zwrócić się trzeba będzie do ludów austrjackich i przemówić przez: „moje ukochane ludy“ — ale „obcy“ nie zapomną krzywd doznanych““. Wreszcie zwraca się mowca przeciwko ministrowi sprawiedliwości, którego posądza o udział w zamachu Stremayera.

P. Bärnreuther zaczyna od wyrazu oburzenia przeciwko Kaunitzowi. Austrjacki stan urzędniczy stoi nadto wysoko, ażeby bronić go dopiero potrzeba przeciwko takim wybuchom szowinistycznej wściekłości. Dalej wyraża mowca wątpliwość, czy z 1300 paragrafów złożony projekt procedury cywilnej, doczeka się kiedyś parlamentarnego załatwienia. Widzimy, jak smutne są widoki kodeksu karnego. Przy podobnych ustawach parlament ograniczyć się powinien do dyskusji i uchwały co do zasadniczych punktów, a nie tykać poszczególnych paragrafów. Proponuje, by projekt procedury cywilnej przydzielono pozaparlamentarnej komisji do wstępnej narady. Komisja ta składać by się miała z 5 posłów, 5 członków izby panów i 5 mianowanych przez rząd.

P. Slama gani oświadczenie ministra co do djurnistów i domaga się energicznie polepszenia ich bytu.

P. Skarszewski wita z radością zapowiedź reformy procedury cywilnej. Koszta procesowe niszczą obecnie włościan galicyjskich.

Następnie p. Potoczek omawiał rozmaite wadliwości postępowania procesowego, żądał reformy postępowania, ograniczenia śledczego aresztu itd.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 17. lutego. Po wczorajszem posiedzeniu izby odbył klub młodoczeski posiedzenie, na którem dep. Kaunitz oświadczył, że nie miał zamiaru przez wyrażenie, użyte podczas mowy dep. Vaszaty'ego. obrazić stanu urzędniczego. Klub pozostawił Kaunitzowi do woli złożenie odpowiedniego oświadczenia w izbie i powziął równocześnie rezolucję, potępiającą rozporządzenie Stremayera, w którem języki krajowe nieniemieckie nazwane są *fremde Sprachen*.

Wiedeń 17. lutego. Pomiędzy prezydjum izby posłów a rządem przyszła do skutku umowa co do programu pracy parlamentarnej w bieżącej sesji rajchsratowej. Według tej umowy mają prócz budżetu jeszcze być załatwione: ustawa o fałszowaniu wiktuałów, ustawa z regulacji kopalń i przedłożenia w sprawie kolei Gailthalbahn i podolskich kolei lokalnych, tudzież traktat handlowy z Serbją.

Zarazem porozumiano się, jakim sposobem przez „zamknięcie dyskusyj“ przeprowadzenie tego programu ma być umożliwione.

Hr. Taaffe konferował wczoraj z p. Jaworskim i hr. Hohenwartem względem programu prac parlamentarnych.

Wiedeń 17. lutego. (*Z izby posłów*). Na początku posiedzenia złożył poseł Kaunitz deklarację, iż wczorajsze swe wyrażenie „*Beamtenbagage*“ uznaje jako nieparlamentarne i niezupełnie odpowiedne.

Potem zabrał głos min. hr. Schönborn i oświadczył, że wczorajsze obrażenie stanu urzędniczego przez hr. Kaunitza tą dzisiejszą jego deklaracją zostało załatwione. (*Burzliwe zaprzeczenia ze strony lewicy.*) W dalszym ciągu swej mowy polemizował minister z wywodami p. Vaszaty'ego.

Po min. Schönbornie przemawiał p. Heineman i oświadczył, że Kaunitz, tem, co dzisiaj powiedział, jeszcze bardziej obraził urzędników i minister nie powinien się tem zadowalać.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 17. lutego. Minister handlu zamianował koncepistów dyrekcji poczt we Lwowie Jana Kałkowskiego i Apolinarego Ostaszewskiego, komisarzami pocztowymi.

Wiedeń 17. lutego. Generalny prokurator przy najwyższem trybunale, Cramer, otrzymał godność tajnego radcy.

Nauczyciel gimnazjum bocheńskiego, Matusiak Michał. mianowany został nauczycielem w seminarjum żeńskiem w Krakowie.

Paryż 17. lutego. W izbie przy powszechnem zainteresowaniu się wniósł Leydet zapowiedzianą interpelację, co do ogólnej polityk rządu, ażeby dać szefowi gabinetu sposobność do postawienia kwestji zaufania; po uzasadnieniu interpelacji przez niego, przemawiał Millerand przeciw rządowi, tożsamo socjalista Lafargue.

Cavaignac zastrzegł się przeciw mniemaniu, jakoby jego mowa z dnia 8. b. m. stanowiła intrygę przeciw rządowi.

Po przemówieniu Ribota, izba 315 głosami przeciwko 186 przyjęła rezolucję, wyrażającą zaufanie do rządu.

Berlin 17. lutego. Szanse traktatu handlowego z Rosją zaczynają się chwiać. Agitacja agrarczyków przeciwko traktatowi wzmaga się bezustannie.

Wiedeń 17. stycznia. (Giełda towarowa.) Nafta galicyjska Stand White marka Skrzyński 17·50; cesarska 20·50; Stand White Gartenberg 17·50; salonowa Fibicha 18·50; spirytus pr. 10.000 literprct 13·3) do 13·50.

Wiedeń 17. lutego. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 328·50; anglosy 154·25; laenderbanki 241·40; sztacbany 307·37; lombardy 99·—; elbethal 337·75; tytoniowe 176·75; alpiny 56·—; renta majowa 99·25; austr. koronowa 96·90. węg. złota 116·10; koronowa 95·35; losy tureckie 49·90.

Berlin 17. lutego. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) Kredyty 177·75 (328·67); lombardy 46·40 (99·78); węg. renta złota 97·75 (115·86). Teudencja silna,

Wiedeń 17. lutego. W niedzielę po południu odbędzie się u nuncjusza ks. Galimberti'ego wielkie przyjęcie gratulacyjne z powodu jubileuszu papieskiego, w którem weźmie udział ciało dyplomatyczne i arystokracja. Codziennie otrzymuje ks. nuncjusz depesze i listy gratulacyjne z najrozmaitszych stron.

Wiedeń 17. lutego. Książę bułgarski zabawi tu kilka dni. Przeziębił się on mocno i dlatego lekarze radzą mu szanować się bardzo przez kilka dni i nie wychodzić z pokoju.

Buda Peszt 17. lutego. Sejm węgierski przyjął w debacie jeneralnej projekt ustawy o polepszeniu płac urzędników. Dziś odbędzie się debata szczegółowa.

Wels 17. lutego. Arcyksiężna Marja Walerja powiła syna.

Petersburg 17. lutego. Podróż czarnogórskiego następcy tronu — jak tutaj głoszą w kołach dobrze poinformowanych — ma na celu albo małżeństwo młodego księcia, albo kwestje finansowej natury, albo wreszcie jedno i drugie. Jedyna córka cara, Ksenia, nie wchodzi tu wcale w rachubę.

Londyn 17. lutego. *Times* otrzymuje wiadomość z Kabulu, że emir Afganistanu jest bardzo cierpiący, tak, że nie może się nawet zajmować sprawami państwa.

Londyn 17. lutego. Izba niższa przyjęła jednogłośnie wniosek Sextona, wyrażający oburzenie z powodu wczorajszego artykułu *Timesa*, w którym nazwano antiparnellitów sprzedajnymi i stojącymi na żołdzie rządowym.

Berlin 17. lutego. Komisja wojskowa parlamentu niemieckiego odrzuciła wszystkie wnioski w sprawie dwuletniej służby wojskowej, a mianowicie wniosek Bebla, aby w drodze ustawy unormowano dwuletnią służbę, wniosek Rickerta, aby zaprowadzono dwuletnią służbę tylko w piechocie i wniosek Benningsena, aby dwulecie służby w piechocie obowiązywało dopóty, dopóki obecny stan prezencyjny armji nie ulegnie zmianie. W końcu odrzuciła komisja także ustęp 1 szy § fu 1-go przedłożenia rządowego, dotyczący dwuletniej służby.

Sejm pruski przyjął 313 głosami przeciw 25 wniosek p Dziembowskiego, wzywający rząd, aby działał w radzie związkowej w tym kierunku, iżby w rokowaniach handlowych z Rosją zarówno interesa rolnictwa, jak i przemysłu doznały skutecznej ochrony i aby skorzystano przy tej sposobności z doświadczeń, zrobionych na traktatach, zawartych z Austrją, Włochami i Szwajcarją.

Belgrad 17. lutego. Postępowcy spodziewają się zdobyć 10 mandatów do skupczyny. Kandydaci ich są: były minister-prezydent Garaszanin, jenerał Horwatowicz, były poseł we Wiedniu Nowakowicz, pułkownicy: Franasowicz, Benicki, Bajowicz i inni.

Cała radykalna rada miejska w Swilajnicy została aresztowaną za sfałszowanie dokumentów.

Madryt 17. lutego. W kopalniach Mazzarronow prowincji Murcji, wskutek wybuchu gazów, zginęło 25 robotników.

Bukareszt 17. lutego. Poparta przez antisemitów poprawka do ustawy przemysłowej, żąda, aby obcokrajowcy nie mieli przystępu do państwowych szkół przemysłowych.

Wiedeń 17. lutego. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 7·68. na jesień 7·80.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. Lutego 1893 r. (godz. 2 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 30	53 —
„ węgierskie banku kredytowego	381 50	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	154 25	154 75
„ Unionbanku	[illegible]	[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	219 75	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	100 —	98 75
„ kolei państwowej	308 87	[illegible]
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	260 50	259 5
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	17? —	17? —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	[illegible]	17? —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	—
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	237 7?	237 25
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	241 50	2?1 60
Renta węgierska złota 4-proc.	116 12	116 10
Akcje Bankvereinu	121 75	122 40
Rosyjski rubel papierowy	126 50	127
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	329 87	328 12
Renta koronna austr.	—	—
Renta koronna węg.	—	—
Napoleondory	9 65	9 62

Berlin, dnia —. Lutego 1893 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	—

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

„MARJÓWKA“ Zakład wodoleczniczy obok Lwowa, poczta Lwów. *Emil Bertemiljan Brajer*, właściciel. *Dr. Wiktor Lecężyński*, lekarz kierujący. Wszelkich informacyj udziela Zarząd tegoż Zakładu. 113

Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. po zł. 1·70, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 13

Do sprzedania w Hołosku wielkiem **6 morgów lasu dębowego i 6 morgów mieszanego.** Bliższa wiadomość ul. Piekarska l. 18. 111

Poszukuję dzierżawy lub kupna APTEKI. Gidlewski, apteka Beilla, Stanisławów.

Ogrodnik, uzdolniony z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia zaraz, samotny, lat mający 40. Pod adresem: W. B. poste restante Dembica.

Realność dwupiętrowa o dwóch frontach przy ulicy Ossolińskich niedaleko nowego gmachu pocztowego, świeżo odrestaurowana, bardzo rentowna, jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo bezwarunkowo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli kancelarja adwokata dra Kwiatkowskiego, we Lwowie, ul. Czarneckiego nr. 1. 110

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik“ poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

Fortepian dobry zaraz do sprzedania za 150 zł. Zamojskiego, parter, na lewo.

Kompletny uniform urzędniczy, do sprzedania. Wiadomość przez grzeczność krajowa Dyrekcja skarbu Lwów Dep. rach. VI. (szósty). 114

Rządca dóbr, dyplomowany uczeń akademji rolnicze, z długoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje administracji majątku poste rest. Przemyśl M. J. B. 116

Starszy magister farmacji, pragnie zmienić miejsce. Adres: Edmund Borkowski, Podhajce. 102

Potrzebny jest praktykant, starszy, zamiejscowy w handlu papieru Kamila Bauma, w Tarnowie.

Młody człowiek, inteligentny, ofiaruje za wyrobienie posady w większem mieście prowincjonalnem 200 do 300 złr. Łaskawe zgłoszenia: L. S. Tarnów. 108

Mielnika poszukuje uzdolnionego zajmować się wymielaniem zboża w młynie amerykańskim, walcowym, wodnym. Zgłoszenia przyjmuje przy dołączeniu odpisów zaświadczeń. Zarząd dóbr w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu. 109

Nauczyciel domowy z kilkuletnią praktyką podejmuje się za skromne wynagrodzenie przygotowywać do egzaminów z szkół ludowych lub do egzaminu wstepnego do gimnazjum. Adres: Bazyli C. R. u WP. Musiałowicza na Skałce w Samborze.

Rządca, wysłużony wojskowo, 33 lat, żonaty z małą familją, władający językiem polskim i niemieckim i znający się dobrze na gospodarstwie rolnem, leśnem na gorzelnictwie, gospodarstwie stawowem, hodowli bydła, egzaminowany myśliwy, a od dłuższego czasu prowadzący przełożeństwo obszaru dworskiego, nieskazitelnego honoru; poszukuje stałej posady na ordynarją lub stół, tantiemę albo stałą pensję w większym majątku do wszystkiego, albo do jednego z wyżej wymienionego fachu zaraz lub od 1. kwietnia albo 1. czerwca. Adres: Ludwik Wilczyński, w Jankówce p. Wieliczka.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep do najęcia. Batorego 30.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa . . .	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec .	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec . .	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny drukowano grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta i stacja kolejowa Żółkiew.

Ma na sprzedaż:

14 buhajków rasy „Schwycer“; 600 liter mleka świeżego codzień, masło deserowe po 1·20 za kilo, przy odbiorze 20 kilo taniej. Zarazem poszukuje stałego większego odbiorcy świeżego mleka lub masła i sera. 1231 1—1

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8, BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

W drukarni W. Manieckiego nabyć można: 1232 1—1

KAZANIA

O MĘCE PAŃSKIEJ

Nauki Przygodne i Kazania Pasyjne

Najprzew. ks. Arcybiskupa *ISAAKA ISSAKOWICZA.*

Wydanie trzecie znacznie rozszerzone i ulepszone.

Cena 3 zł.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Na odmrożenie

niezawodny środek, wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu dr. Podlewskiego, wyrobu aptekarza **Stanisława Lachowicza**, dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 35 ct w aptece pod „Aniołem Stróżem“, przy ulicy Pańskiej, we Lwowie. 1101 1—2

Parcela budowlana

przy ulicy Sakramentek l. 3 we Lwowie, obszaru 839 kwadratowych sążni, jest z wolnej ręki w całości lub częściami do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Władysława Ostrożyńskiego we Lwowie, ul. Słowackiego, 5

Bez prucia!

Pierwszy wiedeński chemiczny

Zakład czyszczenia plam

przy ulicy Kopernika l. 12,

podejmuje się wywabiania plam z wszelkich **ubiorów męzkich i damskich**, jako też przyjmuje się **spełzłe ubiory do odnawiania i prasowania**, tudzież **garnitury jasne i galowe.** Suknie jedwabne, krawatki i materje mebiowe **do czyszczenia na sposób wiedeński.** Firanki do czyszczenia i farbowania. Na żądanie czyszczę ubiory sposobem chemicznym w ciągu kilku godzin. Z uszanowaniem

Szymon Weiss

(„Impressa“). ul. Kopernika l. 12.

Leopold Lityński

magister farmacji

Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa DENTYNĘ

a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.

Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 1032 80 ct. w. a. 1—?

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.

Leopold Lityński, magister farmacji Lwów, 2. Kopernika 2.

Jedynie restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie,

od roku 1858 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi, posyłane do mnie po piwo, mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, 1008 kreślę się uniżonym sługą 1—?

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Pieśni patrjotyczne i narodowe — zebrał *Franciszek Barański.*

Zbiór ten zawiera **56 melodyj**, które mogą być grane na fortepiane, lub śpiewane przy akompaniamencie.

Prócz tego zawiera śpiewnik około **140 pieśni** śpiewanych według melodyj zamieszczanych w części muzycznej.

Cena: bez oprawy zł. 1·75, w oprawie zł. 2, na welinie bez oprawy zł. 2·50, w oprawie zł. 2·75.

Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie, plac Halicki l. 14.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 12 6 1—7

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1013 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Trawę miodową

(holcus lanatus)

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd Ubrzeża** poczta **Łapanów** po 4 zł. za korzec wraz z workiem i wolną odstawą do kolei. 1255 1—19

P. T.

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego

przyjmuje pokrycie dachów ogniotrwałym materjałem, wykonuje najrychlej zamówienia, wchodzące w zakres blacharski i przyjmuje naprawki najdrobniejsze, tyczące się tegoż rzemiosła. Jako też urządza WATERCLOSETY i dostarcza rur żelaznych wychodkowych w rozmaitych fasonach i objętościach

po cenach najniższych.

Uniżony sługa

Adam Bratkowski

w gmachu hr. Skarbka.

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica Na Błonie l 18, przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zacierinę z chłodnikiem, pompę, gniotownik, płuczkę elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski rządca.

1050 1—3

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco. Bogate wzory, jak niebywało, **dla krawców** niefrankowane. Nie daję **opustu** od 2½ do 3½ guldenów za metr, ani żadnych **podarków** krawcom, jak to się u konkurencji na koszta ostatniego odbiorcy dzieje, lecz mam tylko **stałe i netto ceny**, aby każdy **prywatny odbiorca dobrze i tanio** kupował. Dlatego upraszam tylko moich **ksiąg wzorów** zażądać. Także ostrzegam przed **podwójnem zniżaniem cen** u konkurencji

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru**, przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników**, oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Lodez**, także nieprzemakalny na **kurtki**, **materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwałe, czyste wełniane**, a nie tanią **azmatę**, którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca**, niech się zwróci do firmy: 110 1—23

JAN STIKAROFSKY w Bernie (**Manchester austrjacki**).

Największy skład fabryczny sukna w wartości pół miljona zł.

Aby sobie przedstawić wielkość i solidność, oświadczam, że moja ręka jednoczy największy w **Europie eksport sukna, fabrykację kamgarnów, dodatków krawieckich i introligatorskich**, tylko dla własnych celów. Aby się o wszystkiem powyższem przekonać, zapraszam P. T. Publiczność, gdy jej się sposobność nadarzy zwidzić ogromne przestrzenie mego **zakładu przędzy**, zatrudniającego 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za pobraniem!** Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Liebig Company

EKSTRAKT MIĘSNY

KROCHMAL BRYLANTOWY

„BAŻANTA“

do nabycia we wszystkich handlach. 1263 1-2

Kontuar zamówień dla hurtownych P. T. Odbiorców u Ludwika Gardolińskiego

Lwów, plac Halicki l. 14.

(Skład maszyn do szycia).



Używanych

6 kompletnych rygów kanadyjskich z przyrządami wiertniczemi,

oraz 1201 1—1

2 lokomobile z kieratem do pompowania, walcownia urządzona, rury hermetyczne rozmaitych rozmiarów, pompowe, gazowe, pompy, rezerwoary, beczki, kompletnie urządzone kuźnie,

są z wolnej ręki do sprzedania po cenach umiarkowanych.

Zgłoszenia przyjmuje W. Sokolnicki, Rymanów.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Kupujmy co kraj produkuje!

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

1034 1-7 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Handel założony w r. 1789.



Herbatę chińsko-rosyjską

1193 1—7

poleca najtaniej **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane **będą począwszy od dnia 1. Maja 1890 r. po 4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Kupujmy tylko krajowe wyroby!

Płótna i stołowinę

wyrobu krajowego, tkane ręcznie,

znane ze swej dobroci i taniości utrzymuje we wielkiej ilości, zawsze na składzie:

Centralny Bazar wyrobów krajowych

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro,

a mianowicie:

Płótna surowe i apretowane na bieliznę męską i damską, z przędzy belgijskiej.
Płótna na prześcieradła 150 ctm. do 165 ctm. szerokie.
Płótna szare grube do 75 ctm. szerokie.

Garnitury do kawy

adamaszkowe w różne desenie i ze szlakami pod haft, na 6, 8. 12 i 18 osób.

Drelichy szare na story 110 ctm. szerokie.
Drelichy na sienniki i pokrowce 160 ctm. szerokie.
Ręczniki we wszelkich gatunkach, gładkie, adamaszkowe ze szlakami pod haft i t. p.
Chusteczki do nosa we wielkim wyborze, ze szlakami i bez szlaków.
Ścierki gładkie i ze szlakami.
Dymy, płótna żaglowe, płótna szare na filtry, werety i t. p.

Wszystkie wyroby krajowe przewyższają inne pod względem trwałości, gdyż są wyrabiane **ręcznie**, a nie mechanicznie. 1262 1—3

Kupujmy co kraj produkuje!

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.